NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 8 (2898). Wilno, Środa 10 Stycznia 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednosp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Morderstwa Chrystusowe.

(Korespondencja własna „Kurjera").

Bukareszt, w styczniu 1934 r.

Niedawno odmalowaliśmy na tem miejscu *) tło, na jakiem dokonano w Rumunji morderstwa politycznego, dokonanego na osobie wybitnego jej męża stanu, ś. p. premjera Duca.

Zamach ten nosi tyle cech ogólnych, tak znanych i spotykanych w różnych krajach i rozmaitych okresach czasu, że warto tę jego współzależność bliżej zanalizować.

Mimo uporczywych twierdzeń morderców, zeznających na śledztwie, że działali oni na własną rękę, bez podniety ze strony jakichkolwiekbądź czynników, nie ulega dziś żadnej wątpliwości, że, jak to już twierdziliśmy w cytowanym powyżej artykule, zamach dokonany został z ramienia organizacji „Żelaznej Gwardji", i to dokonany w imię specyficznie pojętych pewnych wyższych ideałów: obrony interesów wiary, narodu i państwa.

Świadomość tę potwierdza obecnie zachowanie się pewnych grup ludzi w Rumunji, gloryfikujących morderstwo, jako dokonane w imię tych właśnie ideałów.

Jesteśmy dziś świadkami prowadzonej w Rumunji szerokiej i zaciekłej propagandy, na usługach której nie brak niższego kleru prawosławnego, obok zapatrzonych w Hitlera nacjonalistów, gloryfikującej odwagę i samozaparcie się morderców, którzy poświęcili się dla dobra ideałów narodowych i chrześcijańskich. Rozmijając się przytem z logiką i z najoczywistszą prawdą, stara się ta propaganda wmówić w umysły ciemne, wśród których głównie działa, że zamordowany premjer i jego polityka, która, nawiasem mówiąc, nie uległa w nowym stanie rzeczy w Rumunji żadnej zmianie, były na usługach masońsko-żydowskiej międzynarodówki i działały na szkodę interesów wiary chrześcijańskiej i narodu rumuńskiego.

Takie zasłanianie się w destrukcyjnej dla państwa robocie wzniosłemi ideałami chrześcijaństwa i narodu nie jest wynalazkiem Żelaznej Gwardji rumuńskiej. Hasła te zbyt są pociągające dla ciemnych a dobrodusznych rzesz narodu, aby ich nie wykorzystały już dawniej czynniki demagogiczne w innych krajach.

M. in. widzieliśmy je w niejednej zbrodni i wyroku, sprawowanym przez elementy hitlerowskie w Niemczech.

Byliśmy i my, niestety, w Polsce świadkami takiej propagandy w tragicznych dniach grudniowych przed jedenastu laty, gdy z ręki bezkrytycznego odbiornika rzucanych wówczas u nas przez kler i narodowców bredni padł Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej, a Państwo znalazło się u progu anarchji, przed którą obroniły je zdecydowane kroki rządu i władz wojskowych, kierowane ręką Marszałka Piłsudskiego.

Propaganda taka jest może najcięższą zbrodnią doby współczesnej, bo wciąga w kłamliwy sposób imię chrześcijaństwa w czyn najbardziej sprzeczny z ideą Chrystusową, jakim jest podstępne morderstwo.

A czynią to ukryte czynniki kierownicze tej propagandy celem łatwiejszego opanowania duszy tłumów, gwoli swego, nigdy nienasyconego, pragnienia rządu... dusz.

Nie powiodło im się to w Polsce przed laty jedenastu. Zdrowy instynkt narodu, obudzony przez Wodza Narodu, który go nie zawiódł w chwilach najcięższych, otrząsnął się rychło z zabójczych podszeptów i stanął znowu na drodze chrześcijańskiej twórczej pracy dla swej przyszłości.

Nie mamy powodu wątpić, że również w społeczeństwie rumuńskiem weźmie górę zdrowa reakcja.

Szerokie masy w Rumunji widzą przedewszystkiem, że obrana przez zamachowców droga terroru nie doprowadziła do żadnych skutków praktycznych, gdyż, jak zaznaczyliśmy, nowy rząd Jerzego Tatarescu, rekonstytuowany zresztą w tym samym prawie składzie, co gabinet premjera Duca, postawił sobie za program kontynuowanie polityki zamordowanego premjera, z tą tylko różnicą, że dla utrzymania spokoju i bezpieczeństwa w kraju uznał się rząd zmuszonym zastosować szereg rygorów, wynikających z wprowadzonego w niektórych



Student Constantinescu, morderca premjera Duca.

okręgach stanu wyjątkowego, i dokonać w całym kraju licznych aresztowań wśród sprawców moralnych zbrodni. Charakterystyczne jest przytem, że poważny odsetek wśród aresztowanych stanowią duchowni.

Budującym jest przytem i pouczającym dla społeczeństwa przykład sfer kierowniczych poszczególnych rumuńskich stronnictw politycznych, które w obliczu powagi sytuacji zaprzestały zaciekle prowadzonych dotąd walk wewnętrznych i stosowania przeciw rządowi ostrej opozycji, a natomiast skupiły się solidarnie i zdecydowanie przy tronie i rządzie celem poparcia jego wysiłków w najważniejszym obecnie problemie państwowym, jakim się stała pacyfikacja umysłów, wystawionych na działanie zbrodniczej i posługującej się najświętszemi hasłami propagandy wywrotowej.

Zważywszy na tę przykładną solidarność ugrupowań politycznych oraz na energję i talent, z jakiemi zabrał się popularny w kraju młody jeszcze stosunkowo nowy premjer do swego trudnego zadania, można ufać, że Rumunja wyjdzie zwycięsko z niebezpieczeństwa, w które usiłuje ją zepchnąć ciemna ręka morderstw Chrystusowych.

Gr-ski.

*) „Kurjer" Nr. 5 z dn. 6.I r. b. w artykule p. t. „Rumunja na rozdrożu".

Dalsze echa afery Stawiskiego.

Min. Dalimier podał się do dymisji.

Posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem prezydenta Republiki.

PARYŻ, (Pat). W dniu 9 b. m. rano pod przewodnictwem prezydenta republiki odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którem premjer Chautemps zapoznał kolegów swych ze szczegółami afery Stawiskiego i zaznaczył że godzi się na podjęcie natychmiastowej dyskusji nad zgłoszonemi interpelacjami. Następnie premjer odczytał pismo ministra kolonij Dalimier z prośbą o dymisję którą prezydent republiki przyjął.

Nowy podział tek.

W dalszym ciągu premjer Chautemps przedstawił prezydentowi republiki do podpisu nominację Lamoureux na ministra kolonij, Frote na ministra pracy i Williama Bertranda na ministra marynarki handlowej.

Dalej rada ministrów mianowała gen. Nollesta wielkim kanclerzem Legji Honorowej i nadała gen. Vuillemin wielki krzyż Legji Honorowej. W zakończeniu posiedzenia minister Paul-Boncour złożył sprawozdanie o przebiegu prowadzonych obecnie rokowań.

Stawiski zmarł.

CHAMONIX, (Pat). Aferzysta Stawiski, który wczoraj w chwili aresztowania zranił się ciężko wystrzałem z rewolweru zmarł w ciągu nocy.

Sensacje i domysły prasy francuskiej.

PARYŻ. (Pat). Opinja francuska żywo interesuje się aferą Stawiskiego. Niektóre dzienniki nie dają wiary wiadomości o samobójstwie Stawiskiego. Organy opozycyjne wręcz przypisują czynnikom rządowym, że ułatwiły one takie wyjście Stawiskiemu, który zbyt wiele wiedział i którego zeznania mogły skompromitować wiele wybitnych osób.

„Le Populaire" zamieszcza wiadomość swego korespondenta z Grenoble o odnalezieniu Stawiskiego, donoszącą, że trzej policjanci weszli pierwsi do willi, podczas gdy żandarmi znajdowali się nazewnątrz domu. Gdy zkolei weszli do pokoju, gdzie znajdował się Stawiski, ciało Stawiskiego leżało już na łóżku, a obok znajdował się rewolwer.

Rewelacje socjalistycznego dziennika należy przyjmować z dużą rezerwą, niemniej jednak ilustrują one bardzo dosadnie nastrój fantastycznych pogłosek, kursujących dookoła afery Stawiskiego.

Dzisiejszy „Le Quotidien" przytacza listę czołowych osobistości, które Stawiski miał wciągnąć do swych manipulacyj. Oto w jednem z głównych przedsiębiorstw Stawiskiego „Caisse Autonome des Reglemente et des Brands Travaux Internationaux" stanowisko prezesa rady nadzorczej zajmował były ambasador francuski przy Watykanie de Fontenay, wice - prezes międzynarodowej Akademji Dyplomatycznej. Wice - prezesem Rady był belgijski senator były minister Petitjean, a stanowiska administratorów zajmowali Guichen, Rossignol i inni. Inne dzienniki oskarżają czynniki oficjalne o ułatwienie Stawiskiemu jego długoletniej oszukańczej karjery i zarzucają obecnemu rządowi opóźnienie dochodzeń.

(Szczegóły afery na str. 2-giej).

Rozpoczęcie roku parlamentarnego.

PARYŻ. (Pat). W dniu 9 bm. rozpoczął się rok parlamentarny obu Izb. Otwarcie Izb odbyło się w atmosferze dużego podniecenia. Wzburzenie opinji usiłowały wykorzystać czynniki, zbliżone do „Action Française". Dziennik ten ogłosił wezwanie do urządzenia demonstracji przeciwko rządowi.

Celem niedopuszczenia do zapowiedzianych demonstracyj, już na godzinę przed otwarciem posiedzenia przed samą Izbą utworzono kordony policyjne, które nie dopuszczały do gmachu osób, nie posiadających legitymacyj.

Posiedzenie Izby Deputowanych, otwarte o godzinie 15, odbyło się z zachowaniem zwykłego ceremonjału. Posiedzenie otworzył najstarszy wiekiem dep. Grussau, który złożył hołd ofiarom katastrofy kolejowej pod Lagny i zmarłym posłom.

Zkolei dokonano wyboru prezydjum. Na przewodniczącego obrano ponownie 332 głosami na 350 głosujących deputowanego Bouisson.

W Senacie posiedzenie miało przebieg analogiczny. Po przemówieniu przewodniczącego Damcoura, postanowiono odroczyć wybory prezydjum Senatu do posiedzenia czwartkowego.

Frakcja neo - socjalistów wybrała dep. Derata do wniesienia interpelacji w sprawie Stawiskiego. Również w tej sprawie postanowili zabrać głos republikanie lewicy. Na wszystkie te interpelacje odpowie premjer Chautemps na czwartkowem posiedzeniu.

Wywiad u ministra J. Becka w „Excelsiorze".

Paryski „Excelsior" ogłasza wywiad R. Vauchera u min. spraw zagr. J. Becka.

Wspomniawszy o konieczności wysiłku w celu odbudowy współpracy międzynarodowej i stabilizacji politycznej Europy minister Beck oświadczył:

Przywiązywaliśmy w ciągu ub. roku specjalne znaczenie do faktu niepozostawania bezczynnie w dziedzinie naszych specjalnych interesów i naszych natychmiastowych możliwości. Szukałem pozytywnych rozwiązań tam gdzie nastręczała się poważna sposobność. Z tego punktu widzenia nie jestem niezadowolony z r. 1933. Mam wrażenie, że atmosfera na tym odcinku jest dziś zdrowsza. Nasz rząd kierując się temi zasadami, napotykał z wielu stron dobre chęci, które pozwoliły na osiągnięcie pożytecznej współpracy.

Odpowiadając **NA PYTANIE, DOTYCZĄCE LIGI NARODÓW**, p. minister powiedział:

Liga Narodów nigdy nie była bardzo silna w Europie wschodniej. Nigdy nie mogła dokonać wielkiej rzeczy z punktu widzenia politycznego. Ale istnieje jeden punkt, który przewyższa wszystkie inne, a mianowicie to, że sama idea poszukiwania zapomocą podobnej organizacji wyższego systemu międzynarodowej współpracy, nigdy nie straciła u nas swego prestiżu. Nie możemy porzucać tego punktu widzenia. Wszystkie sprawy, interesujące Ligę Narodów będą rozważane przez nasz rząd z największą troską o utrzymanie i zachowanie ogólnej idei międzynarodowej współpracy.

Mówiąc **O STOSUNKACH POLSKO - NIEMIECKICH**, p. minister zaznaczył, że niesłusznie przypisywano Polsce chęć pielęgnowania trudności.

Ku naszemu wielkiemu zadowoleniu — powiedział minister — stosunki polsko - niemieckie polepszyły się.

Szczere wyjaśnienia, jakie mieliśmy z rządem berlińskim, — utwierdziły nas w przekonaniu, że rzeczywistość nie była taką, jak ją przedstawiły różne organa prasy. Zdaje mi się, że doświadczenia zebrań międzynarodowych z ostatniego roku dowodzą, że słabą stronę bardziej ogólnych inicjatyw stanowią dwa czynniki: Brak przychylnej atmosfery i niedostateczne przygotowanie. Sprawa atmosfery ciążyła na decyzjach genewskich i sądzę, że uzdrawiając ją w naszej sferze wpływów, oddajemy przysługę mężom politycznym, troszczącym się o dokonanie konstruktywnej pracy. Dlatego sądzę, że każdy polityk praktycznie rozważający problem stosunków polsko - niemieckich, stwierdzi, że również troszczymy się o dobro ogólne i przyzna, że taka polityka może tylko sprzyjać odprężeniu stosunków międzynarodowych.

W sprawie **STOSUNKÓW POLSKO - ROSYJSKICH**, minister Beck oświadczył:

„Uważam, że zbliżenie polsko - rosyjskie jest wzorem akcji, mającej na celu poszukiwanie nowych dróg. Zamiast błąkania się wśród małych trudności, będzie starać się doprowadzić do pozytywnego rezultatu. Nasze stosunki z Sowietami postępowały naprzód logicznie etapami, z których każdy znaczony był ważną deklaracją lub dokumentem politycznym. Podpisaliśmy całą serję tych aktów w ciągu ostatniego roku i każda z tych manifestacyj politycznych była rezultatem ewolucji, odbywającej się w doskonałej harmonji z rozwojem rzeczywistym tych stosunków i z działalnością obu rządów. Jest to akcja, która daje mi dużo zadowolenia i którą uważam za potężny czynnik w dziedzinie stabilizacji Europy Wschodniej. Znaleźliśmy szczęśliwą nową drogę, po której postępujemy logicznie i metodycznie naprzód".

— A w sprawie **STOSUNKÓW POLSKO - FRANCUSKICH** niema jak sądzę nic do powiedzenia — zapytał red. Vaucher.

— **Tak — odpowiedział min. Beck — Niema nic nowego do powiedzenia o nich i w tem stwierdzeniu widzę bardzo pozytywną deklarację. Przypominam, że Briand podpisał w r. 1921 przymierze francusko - polskie przed definitywnem ukonstytuowaniem się organów Ligi Narodów, przed epoką pomyślności instytucyj genewskich. Idee, które przewodziły podpisaniu tego przymierza, zachowały całą wartość od tego czasu, gdy było łatwo czynić wielkie inicjatywy aż do naszego czasu, obfitującego w wielkie trudności. Z satysfakcją mogę stwierdzić, że od początku stosunków polsko - francuskich umiano z wielkiem przewidywaniem wytyczyć wielkie linje tej współpracy. Z tej przyczyny idee kierownicze tego układu mogły się oprzeć wszelkim modyfikacjom, jakie zaszły w międzyczasie i są równie słuszne dziś jak i w r. 1921. Podstawy tej współpracy politycznej nie przeszkodziły nigdy żadnej bardziej szerokiej inicjatywie i zawsze dowodziły swej użyteczności. To też niema dziś ani słowa do zmiany w instrumentach dyplomatycznych podpisanych przed 13 laty. Można to stwierdzić naskutek tego, co nazwałbym naturalnemi tendencjami 2 narodów, które w swej współpracy nie zmierzają do żadnego celu, który mógłby naruszać słuszne interesy innych narodów i stać na przeszkodzie rozwojowi idei bardziej ogólnych i szerszych. W tem tkwi stwierdzenie bardzo zachęcające w epoce tak trudnej, jak dzisiejsza.**

Echa wywiadu w prasie niemieckiej.

BERLIN. (Pat). Kilka dzisiejszych dzienników berlińskich powraca do sprawy wywiadu min. Becka, udzielonego paryskiemu „Excelsior". „DEUTSCHE ZTG." wita to wystąpienie, jako objaw dobrej woli i międzynarodowej otwartości. Ze szczególnem zadowoleniem dziennik podkreśla szczere oświadczenie polskiego ministra spraw zagranicznych na początku tegorocznych rokowań w zakresie polityki zagranicznej, gdyż — zdaniem dziennika — tylko tego rodzaju duch zdolny jest zapobiec nowym rozczarowaniom i rozbieżnościom. Dziennik stawia wreszcie pytanie, dlaczego Francja nie może uczynić tego, co mogła uczynić Polska.

„SOCAL ANZ." pisze: „Stosunki pomiędzy Polską i Niemcami są rzeczywiście ciężkiem zagadnieniem. Niewłaściwe jest jednak, jeżeli z trzeciej strony zakłada się nierozwiązalność tego zagadnienia. To też zadawalniającym krokiem naprzód jest, jeżeli właśnie Warszawa kładzie nacisk na to, aby kwestje polsko - niemieckie były rozważane wyłącznie przez oba kraje, których one bezpośrednio dotyczą.

Rekordowy przelot nad Atlantykiem.



Francuski jednopłatowiec-olbrzym „Croix du Sud" przeleciał przestrzeń 3.200 klm. ze St. Louis w Senegalu do Natalu w Brazylji w rekordowym czasie 19 godz.

Na zdjęciu obsada samolotu: od lewej pilot Gauthier, mechanik Duruthy i radjotelegrafista Emont.

PERNAMBUCO. (Pat). Samolot „Krzyż Południa" odleciał stąd do Rio de Janeiro o godzinie 7.40 rano.

Walki na Dalekim Wschodzie.

SZANGHAJ. (Pat). Urzędowo donoszą, że wojska rzekomo rządowe dotarły do punktu na rzece Min, położonego o 25 mil od Fu-Czeu. Zajęcia Fu - Czeu należy się spodziewać w najbliższym czasie. Przywódcy powstańców zbiegli już podobno do Czang - Czou, pozostawiając gen. San - Tiang - Kai dla obrony Fu - Czeu. Ludność tego miasta ogarnęła panika. Wszystkie sklepy są zamknięte. Ruch całkowicie zamarł.

Projekt rozbudowy floty St. Zjedn.

WASZYNGTON. (Pat). Republikanin Dritten złożył w Izbie Reprezentantów projekt ustawy, upoważniającej rząd do budowy 101 okrętów wojennych kosztem 743 milj. dol. w ciągu 10 lat, poczynając od roku 1935, zgodnie z zaleceniami gener. rady marynarki.

Odkrycie wyspy.

MOSKWA. (Pat). Ekspedycja polarna prof. Laudina odkryła nową wyspę na morzu Karskiem, w odległości 18 mil na północ od zatoki Ludendorffa. Nowoodkrytą wyspę nazwano „wyspą Kalickiego", na cześć szefa ukraińskiego G. P. U.

WIADOMOŚCI z KOWNA

KOMUNIKATY ELTY O STANOWISKU LITWY W SPRAWIE PROPOZYCJI LITWINOWA.

„Liet. Žinios" zamieszcza następujący komunikat Elty:

Niemiecka Ag. Tel. donosi z Rygi, iż wiadomość o tem, iż Rosja Sowiecka i Polska zaproponowały podjęcie rokowań w sprawie zneutralizowania państw bałtyckich i Finlandji, wywołała w prasie bałtyckiej ogromne zainteresowanie. Zdaniem A. Tel., stanowisko różnych państw bałtyckich w tej sprawie nie jest jednakowe.

W Litwie jak najszczerzej witana jest propozycja rosyjska zmierzająca do zagwarantowania na terenie międzynarodowym neutralności i nietykalności państw bałtyckich. Oficjalne stanowisko Kowna jeszcze nie jest znane. Chociaż oficjalne stanowisko Łotwy i Estonji również nie jest znane, jednak niem. Ag. Tel. dowiaduje się, iż Łotwa i Estonja w obecnej sytuacji w sposób przyjazny odrzucą propozycję rosyjską.

W Łotwie i Estonji stanowisko państw bałtyckich uważane jest za tak pewne, iż nawiązywanie rokowań w sprawie neutralności uchodzi tam w chwili obecnej za całkiem niepotrzebne. Najbardziej nieprzychylnie względem tej propozycji ustosunkowała się Finlandja, która ze względu na swe geograficzne położenie nie potrzebuje specjalnej ochrony i zapatruje się na propozycję sowiecką niemal jak na wtrącanie się w jej wewnętrzne sprawy. To też Finlandja w każdym razie odrzuci propozycję sowiecką.

Na Zamku.

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś przed południem p. Bohdana Huttena-Czapskiego, prezydenta Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, wybitnego filantropa i działacza społecznego, którego udekorował wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta".

WARSZAWA. (Pat). W dniu 9-go stycznia na Zamku odbył się obiad, wydany przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Jego Małżonkę. W obiedzie wzięli udział ambasadorowie, posłowie i charges d'affaires, akredytowani w Warszawie, członkowie rządu z premjerem Jędrzejewiczem oraz marszałkowie Sejmu i Senatu.

Podziękowanie Pana Prezydenta.

WARSZAWA, (Pat). Z polecenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej szef Kancelarji Cywilnej składa za pośrednictwem prasy serdeczne podziękowanie wszystkim organizacjom, stowarzyszeniom i osobom, które złożyły Panu Prezydentowi życzenia noworoczne.

Ambasador Francji u Mussoliniego.

RZYM, (Pat). Premjer Mussolini przyjął dziś ambasadora francuskiego de Chambrun.

Król Jerzy grecki w Berlinie.

BERLIN. (Pat). W Berlinie bawi obecnie król grecki Jerzy, który przybył tam na ślub swej córki księżniczki Elżbiety z hr. Toerringiem. Oczekują również przyjazdu króla rumuńskiego Karola oraz następcy tronu włoskiego. Wśród gości znajduje się między innemi żona byłego kronprinca Cecylja. Uroczystość zaślubin księżniczki Elżbiety odbędzie się we środę w zamku Seefeld.

Zmiany w gabinecie greckim

ATENY, (Pat). Wobec podania się do dymisji min. **Ralisa** tekę ministerstwa lotnictwa objął czasowo premjer **Saldaris.**

Handel zagraniczny.

WARSZAWA, (Pat). Bilans handlowy Polski za grudzień wykazuje saldo dodatnie w sumie 28.389.000 zł. Mianowicie, przywóz wyniósł 228.309 tonn wart. 55.431.000 zł. (w porównaniu z listopadem zmniejszył się o 16.558.000 zł.). Wywóz z Polski wyniósł 1.298.708 tonn wart. 84.020.000 zł. (w porównaniu z listopadem zmniejszył się o 16.875 tysięcy złotych).

WARSZAWA, (Pat). Bilans handlowy handlu zagranicznego Rzeczypospolitej i w. m. Gdańska za cały rok ubiegły wykazuje 827 miljonów złotych przywozu i 859,6 miljona zł. wywozu. Zatem saldo dodatnie wynosi 132,6 miljona zł. W porównaniu z rokiem 1932 obroty handlu zagranicznego w roku 1933 zmniejszyły się bardzo nieznacznie.

Kto wygrał?

WARSZAWA. (Pat). W drugim dniu ciągnienia 4 klasy 28 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na numery następujące: 20 tys. zł. na Nr. Nr. 123.593 i 162.957, 15 tys. zł. na Nr. Nr. 41.046 i 21.417, 10 tys. zł. na Nr. Nr. 29.851 i 67.700.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat). Londyn 29.02 — 29.03 — 29.17 — 28.89. Nowy York 5.69 — 5.72 — 5.66. Nowy York kabel 5.70 i pół — 5.70 — 5.73 — 5.67. Paryż 34.86 — 34.95 — 34.77. Szwajcarja 172.40 — 172.83 — 171.97. Berlin w obrotach nieoficjalnych 211.50.

Dolar w obrotach prywatnych 5.67 i pół. Rubel 4.1 i pół.

Rozpoczęcie rozmów handlowych polsko-sowieckich.

W dniu 8 b. m. odbyła się w Warszawie wstępna konferencja prezydjum „Polrosu“ z pełnomocnikiem ludowego komisarjatu handlu zewnętrznego p. Firsowem, w której wzięli udział ruwnież naczelny dyrektor „Sowpoltorgu“ inż. Ziabicki z zastępcą dr. Grynbergiem. Zebranie było poświęcone sprawom wykonania planu importowo-eksportowego „Sowpoltorgu“ w 1933 r.

W roku tym „Sowpoltorg“ wykazał w swej działalności znaczną poprawę zarówno w dziale eksportu z Sowietów do Polski, jak i w imporcie do Sowietów towarów polskich. Plany za ostatnie lata są co do sumy prawie identyczne, lecz wykonanie szczególnie w imporcie do Sowietów wykazuje znaczną zwyżkę, a mianowicie: w 1932 r. plan eksportu Sowietów do Polski wynosił 12.526.350 zł., przywieziono zaś do Polski towarów na sumę 6.924.765 zł., a więc plan ten wykonano w 55%. Tenże plan w 1933 r. przewidywał sprzedaż towarów na sumę 10.065.000 zł., sprzedano zaś za 7.207.515 zł. czyli wykonano plan w 72%.

Znaczniejszą poprawę wykazuje eksport z Polski do Sowietów. Plan na 1932 r. tak jak i na 1933 r. przewidywał wartość wywozu naszego na sumę 18.300 tys. zł. Wyeksportowano jednak w 1932 r. towarów polskich za 7.846.596 zł., czyli 43% planu, a w 1933 r. na zł. 15.071.223, czyli 82%. Zwyżka procentu wykonania planu w porównaniu z r. 1932 wynosi w imporcie do Polski 17%, zaś w eksporcie z Polski — 39%. Zaznaczyć należy, że nadwyżka wywozu z Polski do Sowietów nad wwozem z Sowietów wynosiła w 1932 r. tylko 921.831 zł., zaś w 1933 r. 7.863.708 zł. Pozatem w 1933 r. na rynek sowiecki wprowadzono nowe towary polskie, któremi „Sowpoltorg“ dotychczas nie operował. I tak, m. in. sprzedano (w tys. zł.): słoniny za 567, cukru za 375, skór podeszwowych za 137, przędzy wełnianej za 1.325, trykotarzy — 262, materjałów włókienniczych — 210, beretów — 210, sukna — 194, pończoch — 125, galanterji różnej — 168, palt — 92, etaminy — 26 i szmat za 60 tys. zł. Razem wprowadzono nowych towarów polskich na rynek sowiecki w 1933 r. na sumę 3.751 tys. zł (Iskra).

W sprawie zatrudnienia bezrobotnej młodzieży.

W związku z wiadomościami o rzekomem podpisaniu przez ministra opieki społecznej rozporządzenia o utworzeniu specjalnego komitetu, który zajmie się zatrudnianiem bezrobotnej młodzieży, dowiadujemy się, że informacje te nie odpowiadają prawdzie.

Natomiast powstało i zostało zarejestrowane w ministerstwie opieki społecznej Stowarzyszenie opieki nad niezatrudnioną młodzieżą, którego celem jest zarówno roztoczenie opieki nad niezatrudnioną młodzieżą, jak i dostarczenie jej pracy. Stowarzyszenie współpracuje ściśle w tej dziedzinie z ministerstwem opieki społecznej. W skład władz Stowarzyszenia wchodzą dwie osoby, mianowane przez ministra opieki społecznej, a mianowicie dyr. Mieczysław Biesiekierski i nacz. Gustaw Zieliński oraz trzy osoby z wyboru: pos. Sowiński, jako przewodniczący, sen. Hanna Hubicka i pos. Madeyski.

BAJOŃSKA AFERA.

Fałszerzy i aferzystów nigdzie nie brak, szczególnie ma tego poddostatkiem Francja, to jednak, co wzięło początek w małej mieścinie południowej Francji Bayonne i obiegło świat pod nazwą „afery Stawiskiego“, będąc w swoim rodzaju rekordem, zasługuje na szczególną uwagę.

KLEJNOTY HISZPAŃSKICH GRANDÓW.

Od czasu przewrotu w Hiszpanji lombardy małych miasteczek południowej Francji miewały niezwykłych klijentów. Hiszpańscy emigranci polityczni — magnaci we własnej ojczyźnie — dla opędzenia codziennych wydatków zastawiali nieraz klejnoty bezcennej wartości. Niezasobne lombardy nie zawsze miały potrzebne do tranzakcji fundusze. Uciekano się w takich wypadkach bądź do pożyczek w większych bankach, bądź do wypuszczania obligacyj, tem chętniej kupowanych przez klasycznych francuskich ciułaczy, że to niby lokata najpewniejsza i dobry zysk.



Sergjusz - Aleksander Stawiski

Nikogo więc nie dziwiło, że miejski zakład zastawniczy (Credit Municipal) m. Bayonne wszystkiemi możliwemi sposobami gromadził pieniądze: pożyczał i emitował.

STAWISKI — TISSIER.

Operacje mogłyby trwać niewiadomo jak długo, gdyby przypadkowy amator okazyjnego kupna zastawionych klejnotów, nie zabłądził do Bayonne. Stwierdził tam mianowicie, że „bezcenne klejnoty“, za które lombard wypłacił setki tysięcy franków, były... zwykłem szkłem. Wszczęto dochodzenie. Powoli zaczęły odpadać kotary, przykrywające tajemnice miejskiej instytucji finansowej. Obligacje rosprzedane na setki miljonów okazały się bezwartościowemi świstkami papieru. Aresztowany dyrektor lombardu Tissier na pierwszem przesłuchaniu wymienił całą litanję oszustw, w których brał udział wespół z ich inicjatorem, Sergjuszem-Aleksandrem Stawiskim.

PÓŁ MILJARDA.

Jak wiadomo z depesz, nastąpiły dalsze aresztowania, osadzono w więzieniu m. in. mera miasta Bayonne. Śledztwo zaś zatoczyło szerokie kręgi, dotykając osób postawionych bardzo wysoko. Nikt nie wie jeszcze, ile sprzeniewierzyła spółka oszustów, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że suma nadużyć w Bayonne nie będzie mniejsza od 500 miljonów franków.

ECHA U DOŁU I NA SZCZYTACH.

Trzeba znać psychikę francuskiego rentjera, widzącego przepadek swoich oszczędności, by zrozumieć to oburzenie, które zapanowało po zdemaskowaniu afery. Nawoływano do lynczu nad winnymi, prasa żąda głowy Stawiskiego, zbierają się demonstracje, w izbie zgłoszono blisko dziesiątka interpelacyj. Mało tego, prasa żąda ustąpienia jednego z ministrów, sfery polityczne mówią o możliwości dymisji całego gabinetu. Cóż spowodowało tak szeroki rozrost afery?

Istotnie, wychodzą najaw ciekawe rzeczy. Podobno Stawiski obficie zasilał finansowo stronnictwo radykalne. Obecny minister kolonij Dalimier za czasów piastowania teki robót publicznych w jednym z poprzednich gabinetów zalecał podwładnym sobie instytucjom lokowanie kapitałów w akcjach bajońskiej „Credit Municipal“. Listy polecające wydoby to, prasa zażądała ustąpienia ministra. Min. Dalimier tłumaczy się, że polecenia wydawał w dobrej wierze, Stawiskiego zaś nigdy nie znał. Premjer Chautemps odbył kilka rozmów na ten temat z min. Dalimier w obecności ministra sprawiedliwości.

POLICJA ZAANGAŻOWANA.

Gabinet nie kwestjonuje dobrej woli min. kolonij. Natomiast sprawa przybiera sensacyjny obrót o ile chodzi o rolę francuskiej policji w całej tej sprawie. Okazuje się, że już przed 11 miesiącami wpływały do policji meldunki, że w bajońskim lombardzie dzieją się nieczyste sprawy. Ślady tych meldunków znaleziono w archiwach policji, która jednak nie zarządziła żadnych kroków zapobiegawczych. Okazuje się, że było więcej podstaw, dla których policja miałaby powody złożyć „wizytę“ Stawiskiemu, jednak jej nie składała. Wszystko wskazuje na to, że w tych sferach sprytny aferzysta miał bardzo możnych protektorów. Jak doniosły wczorajsze depesze, premjer Chautemps odbył dłuższą rozmowę z prefektem policji paryskiej Chiappe, który telegraficznie został odwołany z urlopu. Wynikiem tej rozmowy będzie, jak utrzymują, reforma policji francuskiej, w pierwszym zaś rzędzie ustąpienie prefekta policji.

KTO PONIESIE FINANSOWE KONSEKWENCJE.

Dla francuskiego rentjera, który oszczędności swe utopił w tem „przedsiębiorstwie“, najżywotniejszą jest dzisiaj kwestja, kto za to wszystko zapłaci? Prasa francuska rozważając tę kwestję, dochodzi do wniosku, że za nadużycia „Credit Municipal“ odpowiedzialne jest w pierwszym rzędzie miasto Bayonne, następnie zaś państwo. Tego zdania jest również m. in. jedna z największych powag francuskiego prawa administracyjnego b. dziekan wydziału prawa uniwersytetu paryskiego, prof. Barthélemy.

SENSACJA DNIA.

Sprawa Stawiskiego wysunęła się na czoło zagadnień dnia. Prasa przynosi całe kolumny sprawozdań z przeszłości tego aferzysty, jak i z przebiegu śledztwa. Charakterystyczny jest m. in. fakt, że ludzie, którzy doniedawna za największy zaszczyt uważali przebywanie w towarzystwie Sachy Stawiskiego, dziś go „nie znają“. „Nie zna“ go nawet jego przyjaciółka, niemiecka artystka filmowa i teatralna Rita Georg, dla której specjalnie utrzymywał teatrzyk kabaretowy „Empire“, mieszczący się przy Avenue Wagram. Nawiasem mówiąc teatrzyk ten po wykryciu afery zawiesił czynności, wykazując 150.000 fr. zobowiązań bez pokrycia.

Są oczywiście i wielbicielki genjalnego aferzysty. „To jest mężczyzna“ — powiadają. Cóż, cechy „męskości“ oceniamy indywidualnie. Dla niektórych będzie niemi ilość dofałszowanych zer na czeku...



Urzędnicy śledczy opuszczają biuro Stawiskiego w Paryżu po dokonaniu rewizji.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Korespondencja handlowa.

— Nie płacą i nie płacą i jeszcze raz nie płacą. Przyjdzie się do nich osobiście, fatygując się po wielu podłych schodach, to państwa niema w domu, a poszle się inkasenta, to wyrzucają go bez ceremonji na zbity łeb. Co robić? — takie pytanie zadawał sobie p. R... — a właściwie — z czego tu robić tajemnicę, powiedzmy odrazu p. Rabinowicz, głowiąc się nad problemem wyciśnięcia gotówki od rozpaczliwie broniących się klijentów.

Chodząc po pustym kantorze tam i zpowrotem p. R. rzucił okiem na swego pomocnika, zatopionego w lekturze fascynującej powieści „Człowiek z blizną“. Przymusowe bezrobocie pracownika podziałało nań drażniąco i pobudzająco.

— Dopiero wczoraj chciał brać pensję za ubiegły miesiąc, a już znowu nic nie robi —pomyślał zirytowany. — Całe szczęście, że mu nie dałem.

Uspokoiwszy się stwierdzeniem słuszności i racjonalności własnego postępowania p. Rabinowicz zbliżył się do swego pomocnika.

— Słuchaj pan, co panu powiem, panie S. — odezwał się głośno.

Pracownik niechętnie podniósł oczy z nad książki. Nie miał zaufania do pomysłowości szefa.

— Spróbujemy jeszcze raz ostatniego środka. Bierz pan maszynę. Napiszemy do wszystkich klijentów. Zawsze co na piśmie, to na piśmie. Nie pomoże, to do sądu. Pisz pan taki list, a potem odbije się go 180 razy.

Pomocnik usiadł, napisał list i podał szefowi.

— Nie, to znowu za ostro — powiedział p. Rabinowicz po przeczytaniu — mimo wszystko trzeba spokojnie, łagodniej.

Pomocnik usiadł znowu do maszyny, po upływie pewnego czasu był gotów.

— To już trochę lepiej — rzekł p. R., przeczytawszy — ale jednak do klijenta trzeba grzeczniej. Klijent to klijent. Spróbuj pan być trochę uprzejmy p. S.

Pan S. siadł trzeci raz do maszyny. Po pół godzinie skończył.

Rabinowicz przeczytał list i twarz mu się rozjaśniła.

— A widzi pan — powiedział — jak pan chce to pan umie. To jest zupełnie dobrze. Są tu tylko dwa błędy ortograficzne: Kanciarz pisze się przez „rz“ na końcu, a kryminalny przez „y“, a nie przez „e“. **Wel.**

Projekt bałtyckiego paktu gwarancyjnego.

PARYŻ. (Pat). Publicysta Bresse w „Ere Nouvelle“ ogłasza obszerny artykuł poświęcony kwestji Bałtyku i niemieckiej polityce zaborczej na Wschodzie Europy.

Omawiając polemikę w sprawie projektu bałtyckiego paktu gwarancyjnego, autor przytacza również artykuł „Gazety Polskiej“, przyczem zwraca uwagę na podkreślenie, że niepodległość krajów bałtyckich była oddawna fundamentalną zasadą polityki polskiej i nadal nią pozostaje — zwłaszcza po odzyskaniu Pomorza i dostępu do morza. Projekt ligi łączącej Polskę z państwami bałtyckiemi lub te państwa z krajami skandynawskiemi, nie jest nowy. Dotychczas jednak w takich projektach nie było mowy o Rosji, jak to miało miejsce w chwili obecnej. Faktem jest, że komisarz Litwinow w czasie posiedzenia CKW. 30 grudnia oświadczył, że stosunki polsko - sowieckie są doskonałe. Potwierdził to minister Beck w wywiadzie, udzielonym p. Vaucherowi, przedstawicielowi „Excelsior“. Drugim faktem jest wspólny interes Polski i ZSSR. w utrzymaniu niepodległości państw bałtyckich. Interes ten wydaje się niezaprzeczalnym i to skłania prasę do mówienia o nowym polsko - sowieckim pakcie gwarancyjnym. W ten sposób przedstawiona kwestja wywołała poruszenie w prasie niemieckiej i w kołach oficjalnych Berlina.

Bezrobocie.

WARSZAWA, (Pat). Liczba bezrobotnych zarejestrowanych w państwowych i komunalnych urzędach pośrednictwa pracy w dniu 30 grudnia ub. roku wynosiła na terenie całego państwa 354.345 osób, co stanowi wzrost w stosunku do tygodnia poprzedniego o 12.337 osób

Rada Gospodarcza Małej Ententy.

PRAGA, (Pat). W gmachu ministerstwa spraw zagranicznych odbyło się dziś inauguracyjne posiedzenie pierwszej konferencji Rady Gospodarczej Małej Ententy. Obrady zagaił czeskosłowacki minister spraw zagranicznych dr. Benesz.

W przemówieniu swem minister Benesz dał zarys usiłowań gospodarczego zbliżenia państw Małej Ententy.

Szefowie delegacyj jugosłowiańskiej i rumuńskiej w przemówieniach stwierdzili, że zdają sobie sprawę z wielkich trudności, jakie piętrzą się przed konferencją, ale ożywieni są zdecydowaną wolą usunięcia tych przeszkód i osiągnięcia porozumienia.

Pod koniec posiedzenia minister Benesz wygłosił przemówienie poświęcone pamięci zamordowanego premjera rumuńskiego Duca.

Echa katastrofy samolotowej.

Pogrzeb dyrektora „PePeGe“ w Baranowiczach.

We wtorek f bm. o godzinie 12 zostały przywiezione do Baranowicz zwłoki dyrektora i prezesa zarządu Spółki Akcyjnej „Pepege“ Samuela Halperina, który zginął, jak wiadomo w katastrofie samolotowej w Belgji. Tymże pociągiem przybyli bracia zmarłego, krewni, delegacje pracowników fabryki i biur dyrektorzy oddziałów i filij rozrzuconych po całym kraju.

Zwłoki dyrektora Halperina były umieszczone w trzech trumnach.

Kondukt żałobny ustawił się przy ulicy Kolejowej. Młodzież z organizacji „Bejtar“ niosła wieńce, wśród których były od belgijskiego ministra komunikacji p. Forthomme, Rządu Polskiego, przemysłowców francuskich, od zarządu angielskiej linji lotniczej, zarządu rady nadzorczej i nadzoru sądowego sp. akc. „Pepege“ oraz magistratu baranowickiego.

Za katafalkiem szli rodzice zmarłego, bracia, rodzina, delegacje zamiejscowe i miejscowe oraz kilkutysięczny tłum. Kondukt żałobny przeciągając przez główniejsze ulice miasta zatrzymał się w drodze do cmentarza żydowskiego przy ulicy Narutowicza, gdzie mieszkają rodzice zmarłego. Zostały tu wygłoszone przemówienia. Następnie kondukt zatrzymał się koło Domu Starców (fundacja zmarłego). I tutaj wygłoszono przemówienia.

Ogodzinie 2 po południu kondukt przybył na cmentarz. Nad otwartym grobem żegnali zmarłego delegaci firmy „Pepege“, rady nadzorczej, nadzoru sądowego i zarządu tudzież dyretkorzy Rubinsztejn i Ratensztejn.

*

Jak się dowiadujemy, prezesem zarządu i dyrektorem Sp. akc. „Pepege“ wybrany został przez akcjonarjuszy brat zmarłego p. F. Halperin.

Przywódcy Heimwehry domagają się rozwiązania wszystkich stronnictw.

WIEDEŃ. (Pat). We wtorek rozpoczęło się tu zebranie przywódców Heimwehry z przedstawicielami rządu w sprawie uzgodnienia programu Heimwehry oraz t. zw. „Frontu Patrjotycznego“. Przywódcy Heimwehry podobno domagają się rozwiązania wszystkich stronnictw politycznych w Austrji. Rokowania między przedstawicielami rządu a reprezentantami Heimwehry idą — jak informują — opornie. Nie ulega jednak wątpliwości, że obie grupy dojdą do porozumienia.

Wiadomości Literackie
czyli 10 lat walki z Bzdurą.

Zaczęło się, o ile pamiętam, w świątyniach sztuk plastycznych, literatury, poezji i prozy swojej i obcej. Duże stronice maczkiem drukowane, gęsto, oszczędnie, z małemi marginesami, (żeby więcej zmieścić), zawierały obszerne przeglądy najnowszej sztuki, portrety literatów zagranicznych, szerokie horyzonty myśli wszechświatowej.

Tygodnik dla wybranych, coś à la dawna Chimera, ale bardziej płocho nastrojona, bardziej ludzka, a mniej chimeryczna, mniej wzniosła. Wychodziło tego w 1924 r. 3 tys. egzemplarzy, (w 1934 r. 19 tys.), było chętnie czytane przez pięknoduchów w Polsce i czasami zagranicą. Grono było zwarte, szczupłe i zakonspirowane w swych ściśle określonych pogladach na rzeczy współczesne. Można było odczytać na frontonie pisma niewidzialny napis: o wszystkiem pisać wolno. Z czasem, coraz więcej gorącej krwi zaczęło się wlewać w ten atrament.

Obok subtelnych dyssertacji o sztuce i literaturze wyrastały, wdzierały się na szpalty, rozrastały i krzyczały wielkim głosem zagadnienia społeczne, cierpienia ludzkości odbite w polskim mikrokosmosie, dylematy polskie, będące jednem ogniwem ogólno-ludzkich kłopotów i tajemnic. Kto wprowadził ten głos, „jak zgrzyt żelaza po szkle“, kto „uderzył akord rozdąsany“? Kto rozpoczął zdzieranie maski z twarzy obłudy i z zakłamaniem się obyczajowem naszego społeczeństwa rozpoczął walkę? Zdaje się, że to był Boy, „sztandarowy człowiek“, pisarz o najbardziej realnej, wydajnej i logicznej myśli w Polsce. Człowiek widzący koło siebie wszystko i to bez kurzej ślepoty, bez tumanu na oczach, bez fałszowania rzeczywistości. A ponieważ ogólnemi podstawami naszego przedwojennego wychowania były wręcz odwrotne „systema“, a metody chronicznej obłudy były najbardziej popularne, więc nic dziwnego, że artykuły Boya sprawiały w pewnym odłamie naszego społeczeństwa wrażenie, jakie zwykł sprawiać murzynek, wywołujący krzykiem krokodyla z mułu. Paszcze zaczęły się otwierać na Wiadomości i na Boya. Ale pismo pęczniało treścią, nazwiskami, skondensowanym fermentem myśli.

Osobiste wrażenia: muszę z natury mego zajęcia czytać dużo czasopism, żadnego nie czytam tak powoli jak Wiadomości, bo chcąc nie chcąc, muszę czytając myśleć i potem jeszcze trochę, o ile czas pozwoli! Przytem zbiegli się tam najdowcipniejsi ludzie w Polsce, i jakoś sobie nie przeszkadzali, bo każdego dowcip był w innym gatunku, innej skali zainteresowań. Zresztą mogli tam pisywać nawet osobiści wrogowie. Wszak Irzykowski wytaczał swe ołowiane kolubryny na lotne rekonesanse Boya, w tychże Wiadomościach.

Skondensowana treść numerów przynosiła prawie zawsze jakiś wstrząs myślowy, jakieś śmiałe otwarcie okna na jasność dnia. Odkłamywanie poglądów było naczelną zasadą tego pisma i rzec można wychowało nowe pokolenie pisarzy, torujących prostsze drogi w zawiłych meandrach współczesności. Przeważały w tem kobiety: świetne artykuły Krzywickiej, reportaże o wszystkiem co najgorsze, Wandy Melcer, wnikliwe, niemal chemiczne analizy Nałkowskiej, drobnomieszczańskie kroniki Dąbrowskiej, poezje Iłłakowiczówny i Jasnorzewskiej, dawały wrażenia nowe, poziom wysoki i formę najdoskonalszą. Krytyki J. E. Skiwskiego, W. Borowego, artykuły prof. Brucknera, Kridla, Skałkowskiego, S. Wasylewskiego, J. Wittlina, świetne reportaże podróżnicze Janty-Połczyńskiego z Magnitogorska i in. ośrodków fabrycznych sowieckich, podróż A. Słonimskiego tamże, spostrzeżenia Sobańskiego o współczesnych Niemczech, Iwaszkiewicza o Italji, rozszerzały widnokrąg Wiadomości, po za ramy literackich zainteresowań.

Dlaczego Wiadomości są taką zajmującą, „posilną“, a nie denerwującą lekturą? Dla pewnych różnic zasadniczych pomiędzy niemi i ogółem prasy: żywość tematów, śmiałość w zajęciu stanowiska wobec zdarzeń czy kwestji w ich ujmowaniu, współpraca najświetniejszych talentów, poprawny ton polemik, brak polityki. — Oczywiście, jest namiętny! pacyfizm, raczej antimilitaryzm Słonimskiego, ale jego akrobatyka słowna na ten temat pochłania przedewszystkiem uwagę świetną djalektyką i kalejdoskopem argumentów, bardziej niż tematem. Oczywiście, są te reportaże z obcych krajów, ale są one beztendencyjne, pozostawiają czytelnikowi swobodę wyciągania wniosków, pracowania samemu nad poruszanemi zagadnieniami. Oglądanie zaś aktualności, odbywa się z pomocą tęgich umysłów, które naogół mają coś ciekawego do powiedzenia. Np. w tak „dochodnej“ dla codziennej prasy „Sprawie Gorgonowej“, w której kąpała się i pławiła prasa, i publiczność za jej pomocą: Wiadomości dały kilka skondensowanych artykułów na ten temat, ujmujących zasadę zbrodni, macierzyństwa i metod śledczych, które pogłębiały zdarzenie w myślach czytelnika, nie rozwałkowując sensacji. Jedynie artykuł Elgi Kern, pouczającej władze polskie jak sobie mają poczynać, trącił niesmaczną afektacją i posmakiem autoreklamy.

O sensacji słów kilkoro. Zarzucano Wiadomościom że na tem wyrastają: zgoda, ale cóż, kiedy się okazało, że najjaskrawszą sensacją, są sprawy najcodzienniejsze, tylko zatłamszone w zakamarkach naszego życia, zakłamane i zduszone, w sypialniach, domach przytułkowych i dla podrzutków, w suterenach i zakładach położniczych.

Ogół społeczeństwa, został przez współcz. literaturę oderwany od roztaczanych dawniej obrazów obyczajów wyższych i zamożn. sfer, od opisów ordynackich splendorów i hrabiowsko-książęcych rezydencji. Zmuszono czytającą publiczność do wejrzenia w głąb istnień, do rozejrzenia się koło siebie, do współczucia i współodpowiedzialności za to, co się dzieje w nizinach. Już nie wolno pięknoduchom lekką stopą przechodzić nad tem do porządku dziennego i fruwać dalej po miodnych kwiatach. Proletarjacka bieda z nędzą, została wprowadzona na forum literatury i poezji. Powie ktoś, że i romantycy to czynili w swych społecznych romansach: Viktor Hugo i E. Sue, a w Dziadach (sceny widm), w powieściach Kraszewskiego i Orzeszkowej, aż nadto silnie rozbrzmiewała nuta społeczna. Zasięg jednak nie był tak szeroki, ani tak śmiałych nie poruszał tematów, ani tak konsekwentnych nie wyciągał wniosków.

Akcja świadomego macierzyństwa, zapoczątkowana przez Wiadomości artykułami Boya, najbardziej powołanego by się o krzywdę społeczną upomniał, jako lekarz, i pisarz najpoczytniejszy, najtrzeźwiejszy, akcja ta, wywołana bezwzględną koniecznością życiową, jest jednym z triumfów prawdy, logiki i niesfałszowanego miłosierdzia, dokonanym przez ludzi, którzy dużo znieść musieli z tego powodu, że ośmielili się rozumować logicznie. Inne oblicze Wiadomości, to ich antyklerykalizm. Czy słowo to zawiera w tym wypadku ściśle pojęcie? Sądzę że nie, antyklerykalnym w tem znaczeniu co Wiadomości jest, musi być każdy rozumny ksiądz, każdy najgorliwszy katolik, czy wogóle wierząca jednostka, oburzająca się na potworną ciemnotę takich typów tylko szkodę przynoszących religji jak osławiony ks. Pirożyński lub jeszcze gorszy ks. Charszewski autor „miłej“ książeczki „Palec Boży w nowożytnych katastrofach żywiołowych“ tłumacz sadystycznego rosyjskiego romansu „Synowie Szatana“ piszący ohydną polszczyzną.

Przy sposobności mała uwaga co do metod zwalczania Wiadomości: w pewnem gimnazjum żeńskiem ks. prefekt przez szereg lekcyj gromi w V kl. Wiadomości, cytuje bezbożnictwa tego pisma, ostrzega, by tego paskudztwa nie brać do rąk, bo to piszą tam o takich rzeczach, ale to takich!... W rezultacie kilka dziewczynek puściło się na poszukiwanie w domach znajomych i redakcjach numerów Wiadomości „bo tam przecie muszą być jakieś nadzwyczajne rzeczy!“... Dobrze pojęta reklama, zawsze skutek swój wywrze.

Ostatnio, do działów poświęconych filmowi, nauce współczesnej, świadomemu macierzyństwu i kwestjami z tem zagadnieniem związanych, przybył dział religijny, w którym zabrał głos ks. Jakubisiak, jedna z wybitnych postaci naszego kleru zagranicą.

Zajęcie się sprawami wyznaniowemi na łamach pisma świeckiego, przez ludzi swobodnej myśli, jest nowym śmiałym krokiem, red. Wiadomości, mogącym przynieść bardzo dodatnie skutki, w kształceniu naszego społeczeństwa, które oscyluje pomiędzy nizinną bigoterją, ciemną jak przysłowiowa tabaka, a łagodnem indyferentyzmem i takąż samą ciemnotą, w znaczeniu niewiedzy. Moda na agresywny ateizm przeszła i nie dało by się zmobilizować pisma w rodzaju „Myśli Niepodległej“ Niemojowskiego, tendencyjnie nieprzyjaznej kościołowi, natomiast do rzeczowej, bezstronnej rewizji, nie tyle pojęć, ile metod sfer religijnych i przedstawicieli państwowego wyznania, teskni wielu najgorliwiej wierzących.

Jeśli dodamy do powyższych pobieżnych spojrzeń na dorobek Wiadomości, zwrócenie pilnej uwagi na sprawy pedagogiczne, i na sztuki plastyczne, oraz na szeroko traktowany dział literatury obcej, i aktualne ankiety, pieniężne i książkowe konkursy i obszerną bibljografję, oraz francuskie wydanie, to dojdziemy do przekonania, że Wiadomości stały się rodzajem wszechstronnego przeglądu współczesnej myśli, szukającej od zaistnienia człowieka na ziemi swych wciąż nowych dróg.

Hel. Romer.

—[::]—

Nowe horyzonty przed drzewem wileńskiem.

(Z podróży delegata Izby P.-H. w Wilnie do Europy Zachodniej).

Kontynuując pracę nad rozbudową i udoskonaleniem eksportu drzewnego z Ziem Północno-Wschodnich, Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie, działając w stałym kontakcie z miejscowemi organizacjami drzewnemi, zabiega usilnie o należyte wyzyskanie przy eksporcie (jak i na rynku wewnętrznym), **wysokich właściwości gatunkowych** drewna z rejonu wileńskiego — oraz o rozwój takich form eksportu, któreby gwarantowały, że te regjonalne atuty drewna wileńskiego zostaną w toku dostawy towaru do rąk importera w całości zachowane i dla producenta odpowiednio zwaloryzowane.

Jak wiadomo udało się Izbie i Wileńskiej Sekcji Eksportowej Materjałów Tartych już w roku ubiegłym nawiązać bezpośrednie stosunki z rynkiem francuskim. Dzięki tym stosunkom, drzewo wileńskie zdobywa sobie na tym rynku coraz większe uznanie, o co też usilnie zabiega przez umiejętną propagandę — firma francuska reprezentująca tam drewno wileńskie. Rezultaty, jakie akcja ta dała dla producentów miejscowych wyraziła się zwyżką uzyskiwanych cen o ok. 20%, zwiększeniem eksportu i znacznem ożywieniem w przemyśle drzewnym w ubiegłej kampanji, która charakteryzuje się wzrostem ilości zatrudnionych robotników w przemyśle drzewnym województwa wileńskiego i nowogródzkiego o 53%, podczas gdy dla reszty kraju wzrost ten wynosił tylko 15%.

Ostatnio w toku wspomnianej akcji Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie wraz z Wileńską Sekcją Eksportową Materjałów Tartych — delegowała do Anglji, Holandji, Francji i Belgji — inż. G. Guchmana, rzeczoznawcę do spraw drzewnych przy Izbie — w celu zbadania możliwości w zakresie rozwoju bezpośredniego eksportu do tych krajów tarcicy wileńskiej oraz dla nawiązania bliższych stosunków z tamtejszymi importerami. W krajach tych spotkał się naogół początkowo p. Guchman z niechętnem ustosunkowaniem się do drewna polskiego, opartem na twierdzeniach, jakoby drewno polskie, w tej liczbie i wileńskie, ustępowało znacznie drewnu, pochodzącemu z krajów północnych. Jedynie we Francji sprawa przedstawiała się pod tym względem lepiej, gdyż prawdziwe drewno wileńskie jest tem szerzej znane i lepiej oceniane. Stwierdzono wprawdzie, że niegdyś drewno wileńskie odznaczało się wysoką jakością, jednak że, jak utrzymywano, należy to już do przeszłości; taki stan rzeczy jest niewątpliwie wynikiem nadużywania nazwy drewna wileńskiego dla sortymentów z innych regjonów, co też istotnie badania inż. Guchmana stwierdziły.

Opinja wielkich firm drzewnych wspomnianych krajów o drewnie wileńskiem uległa jednak zasadniczej zmianie z chwilą gdy p. Guchman przeprowadził w towarzystwie przedstawicieli tych firm szereg badań i próbnych sortowań w składach drzewnych w portach. Przy porównaniu materjałów pochodzenia fińskiego, szwedzkiego i sowieckiego z jednej strony, a materjałów niewątpliwie wileńskich z drugiej fachowcy zagraniczni przekonali się, że prawdziwe drewno wileńskie nie ustępuje bynajmniej pod względem gatunku drewnu krajów północnych, a nieraz przedstawia się nawet lepiej. Charakterystyczne jest, że do tego zdania doszli nietylko importerzy angielscy, francuscy i holenderscy, ale także i eksporterzy skandynawscy, którzy mieli możność asystować przy tych badaniach. Rezultaty tych badań wywarły poważne wrażenie w miejscowych aferach drzewnych, co wyraziło się korzystnie w **licznych ofertach ze strony potentatów brookerskich tych krajów — na objęcie przedstawicielstwa drewna z marką wileńską, gwarantowaną przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Wilnie.** W dalszym ciągu pertraktacyj delegata Izby P.-H. w Wilnie z importerami drzewnymi wymienionych krajów ustalone zostały wymogi, jakim odpowiadać powinno w przyszłości drewno wileńskie, sposoby jego brakowania, ceny i warunki tranzakcyj.

Wymagania jakościowe są stosunkowo liberalne i nie przedstawiają dla firm drzewnych żadnych poważniejszych trudności. Ceny, jakie możnaby uzyskać za gwarantowany towar wileński przekraczają znacznie poziom, uzyskiwany dotąd przy eksporcie.

Również wyjaśniła się możliwość uzyskania kredytów na sfinansowanie eksportu w bankach londyńskich na bardzo dogodnych warunkach, nie przekraczających 3 i pół proc. rocznie, za gwarancją jednego z banków krajowych.

Możliwości otwierające się dla bezpośredniego eksportu drewna marki wileńskiej na rynku angielskim posiadają znaczenie szczególne ze względu na ogromną pojemność angielskiego rynku drzewnego i na coraz lepszą sytuację ekonomiczną Anglji. Niewątpliwie nie mogą być też negliżowane widoki zbytu, istniejące dla tarcicy wileńskiej w Holandji, gdzie delegatowi Wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej udało się wzbudzić zainteresowanie drewnem wileńskiem, objawiające się również w ofertach importerów, przyczem w rachubę wchodziłby dla tego rynku głównie świerk; jednakże wymogi w zakresie brakowania są tu ostrzejsze niż w Anglji. Ponieważ eksport świerku jest sezonowo późniejszy niż sosny, przeto kwestja należytego opracowania rynku holenderskiego usuwa się narazie na drugi plan.

Na rynku francuskim sytuacja różni się o tyle na naszą korzyść, że, jak wspominaliśmy, drewno wileńskie ma tam swego przedstawiciela, który je intensywnie propaguje. We Francji napotyka jednak drewno nasze na trudności importowe, wynikające z polityki kontygentowej. Czynniki, decydujące o francuskiej polityce kontyngentowej zainteresowały się jednak wynikami badań, przeprowadzonych przez inż. Guchmana i zapewniły go, że leży w ich intencji traktować drewno wileńskie na równi z uprzywilejowanem drewnem północnem.

Przy sposobności pobytu w Londynie p. Guchman badał również sprawę stosowania kostki drzewnej do brukowania ulic. Według zgodnej opinji londyńskich inżynierów miejskich, **kostka drzewna stanowi najodpowiedniejszy materjał brukarski.** Istotnie znaczna część ulic londyńskich jest brukowana kostką i to w przeważnej mierze z wileńskiej sosny, przyczem trwałość nawierzchni drzewnych jest wyśmienita. — Ogromne zdumienie wywołała w tamtejszych sferach miejskich wiadomość, że Wilno dotąd kostki drzewnej nie posiada, podczas, gdy w Anglji importuje się bale wileńskie, aby z nich wyrabiać kostkę dla bruków londyńskich.

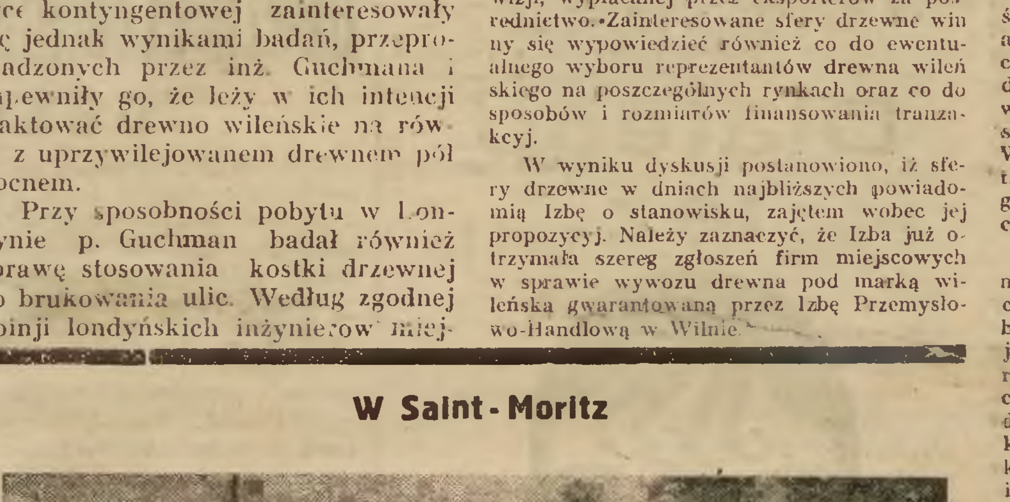
* * *

Sprawozdanie z wyników swej podróży zdawał p. Guchman na posiedzeniu Komisji Drzewnej Izby w dniu 5 stycznia — przy udziale zaproszonych przedstawicieli organizacyj drzewnych. Opierając się na wynikach podróży p. Guchman postawił szereg konkretnych wniosków, proponując powierzenie czołowym firmom w poszczególnych krajach zachodnio - europejskich przedstawicielstwa na drewno marki wileńskiej, gwarantowanej przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Wilnie, która to gwarancja jest tam dla dojścia do skutku tranzakcyj wymagana. W pierwszym roku tranzakcje te miałyby charakter próbny i dlatego niewątpliwie muszą być ilościowo ograniczone. W razie obopólnych korzystnych wyników stosunki te mogą być w roku przyszłym szeroko rozbudowane.

P. Dyrektor Barański, podkreślając znaczenie należytego wykorzystania nowych możliwości zbytu jednego z podstawowych, a tak nielicznych, artykułów, stanowiących bogactwo przyrodzone Ziem Północno - Wschodnich, oświadczył w imieniu Izby Przemysłowo - Handlowej, że Izba zgodnie z warunkami importerów gotowa jest objąć ogólny nadzór nad bezpośrednim wywozem drewna tartego do omawianych krajów i gwarantować markę drewna wileńskiego — o ile to odpowiadać będzie życzeniu zainteresowanych naszych eksporterów. Ze swej strony Izba, udzielając gwarancji, byłaby zmuszona do prowadzenia odpowiedniej kontroli nad jakością eksportowanego drewna — i w konsekwencji do pewnej selekcji eksporterów. Kontrolę tę wykonywałaby Izba prawdopodobnie przez Wileńską Sekcję Eksportową Materjałów Tartych. Nieznaczne zresztą koszta tej kontroli pokrywane byłyby z normalnej prowizji, wypłacanej przez eksporterów za pośrednictwo. Zainteresowane sfery drzewne winny się wypowiedzieć również co do ewentualnego wyboru reprezentantów drewna wileńskiego na poszczególnych rynkach oraz co do sposobów i rozmiarów finansowania tranzakcyj.

W wyniku dyskusji postanowiono, iż sfery drzewne w dniach najbliższych powiadomią Izbę o stanowisku, zajętem wobec jej propozycyj. Należy zaznaczyć, że Izba już otrzymała szereg zgłoszeń firm miejscowych w sprawie wywozu drewna pod marką wileńską gwarantowaną przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Wilnie.

W Saint-Moritz



Karnawał na śniegu.

KURJER SPORTOWY

FREKWENCJA W SCHRONISKU OŚRODKA W. F.

Schronisko narciarskie Ośrodka WF uruchomione na Rowach Sapieżyńskich cieszy się ogromną frekwencją. Codziennie przez schronisko przesuwa się od 100 do 200 narciarzy.

W schronisku jest miły sportowy nastrój. Wieczorami przy dźwiękach muzyki odbywają się tańce.

Zaznaczyć trzeba, iż w schronisku koncentruje się faktycznie całe życie narciarskie. Ze schroniska rozpoczynają się i w schronisku kończą się najrozmaitsze wycieczki, bądź też treningi narciarskie.

W najbliższą niedzielę Ośrodek projektuje zorganizowanie wycieczki turystycznej z Bołtupia przez Jerozolimkę, Trynopol, Wołokumpię do Schroniska na Rowach. Wycieczka wyruszy do Bołtupia autobusami. Zapisy do 12 b. m. przyjmuje Ośrodek WF. Opłata nie więcej 1 złotego. Odjazd w niedzielę o godz. 8 rano.

SKŁAD POLSKI NA MECZ ZE SZWECJĄ.

W najbliższą niedzielę w Sztokholmie odbędzie się mecz bokserski Polska — Szwecja.

Polska wystąpi w następującym składzie:

Jarząbek, Rogalski, Kajnar, Sipiński, Garncarek, Majchrzycki, Przybylski i Piłat.

Jak widzimy z powyższego składu Polskę reprezentować będzie szereg młodych pięściarzy. Polska ma poważne szanse i mecz powinien zakończyć się naszem zwycięstwem.

LOREK TRENUJE.

Treningi grupy reprezentacyjnej narciarzy wileńskich trwają w całej pełni. Treningi odbywają się codziennie na terenie Rowów Sapieżyńskich. Początek treningów o godz. 14.

Wilnianie do trenera odnoszą się z całkowitem zaufaniem, podziwiając jego wspaniałą technikę zjazdową i brawurę narciarską.

Prawdopodobnie w najbliższą niedzielę mieć będziemy jeszcze jeden eliminacyjny bieg na trasie już nieco dłuższej bo 12 klm. Do biegu tego staną zapewne wszyscy najlepsi zawodnicy, a i bieg pań powinien również dojść do skutku, bo przecież za dwa tygodnie nastąpi wyjazd do Łotwy na mecz z Rygą.

Prócz treningów biegowych Lorek prowadzi również treningi skoków na małych, terenowych skoczniach. — W najbliższym czasie zawodnicy przejdą na skocznię antokolską.

ZAKOŃCZENIE KURSU ŁYŻWIARSKIEGO.

W piątek między godz. 16, a 18 zakończony zostanie na ślizgawce parku sportowego im. Gen. Żeligowskiego kurs łyżwiarski zorganizowanej przez kuratorjum szkolne.

Kurs zgromadził koło 60 łyżwiarzy i w całej pełni spełni swoje wielkie znaczenie. Uczęstnicy kursu skorzystali sporo. Teraz będą mogli zostać instruktorami łyżwiarstwa w poszczególnych miastach.

Lekcje prowadzone były przez pp. prof. Czyżewskiego, inż. Kuleszę i Oleszewskiego.

Wśród uczestników kursu są wielce utalentowani sportowcy, którzy zwrócili na siebie pilną uwagą.

DOCHODZĄCE KURSY NARCIARSKIE PAŃ I PANÓW.

Okr. Ośrodek W. F. organizuje kursy narciarskie dla pań i panów na które przyjmuje zgłoszenia codziennie od godziny 9 — 15 prócz świąt.

Nadto Ośr. W. F. komunikuje, że w Schronisku Narciarskiem uruchomiona jest wypożyczalnia nart i butów za spłatą od 50 gr.

WZNOWIENIE TRENINGÓW BOKSERSKICH I SZERMIERCZYCH W. K. S. „ŚMIGŁY“.

Okr. Ośrodek W. F. podaje do wiadomości, że po ferjach świątecznych trenningi już się rozpoczęły dla bokserów we wtorki i piątki od godz. 17 — 22 i dla szermierzy — w poniedziałki, środy, czwartki i piątki od godziny 15-ej.

SCHRONISKO NARCIARSKIE OKR. OŚRODKA W. F. WILNO.

Okręgowy Ośrodek W. F. podaje do wiadomości wszystkim zwolennikom turystyki Schroniska Narciarskie w miejscowościach R. Sapieżyńskie, Góry Ponarskie (vis - vis kaplicy) i we wsi Nowosiołki. Schroniska te są zaopatrzone w poczekalnie bezpłatne i gorące posiłki, po cenach bardzo niskich.

Tragiczne skutki wyścigu saniami.

3 osoby znalazły śmierć w nurtach jeziora.

Z Olkienik donoszą, iż w granicznej wsi Pedie wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą trzy śmiertelne wypadki. Ze wsi Łukszy do Pedzie jechały trzy pary sań z 9 włościanami, wracającymi z weseliska. Pijane towarzystwo po drodze urządziło wyścigi, a następnie przed wsią Pedzie podchmieleni włościanie postanowili przejechać kłusem jezioro. Gdy na środku jeziora znalazło się troje par sań z pasażerami, niezbyt gruba powłoka lodu nie wytrzymała ciężaru i załamała się. W wodzie znaleźli się ludzie, konie i sanie. Z ciężkiej opresji wydostało się przy pomocy przybyłych na ratunek włościan i rybaków 6 włościan z kobietami, zaś jedna kobieta nazwiskiem Marja Dreniczonek, lat 30, oraz dwóch włościan 29-letni Władysław Pudzianis i Stanisław Grudzis utonęli.

Zniewolił 8-letnią dziewczynkę.

Wczoraj po południu z polecenia władz prokuratorskich aresztowany został w Wilnie 23-letni Antoni Mikosz (Kolejowa 3) pod zarzutem zgwałcenia 8-letniej dziewczynki.

Mikosz czynu tego dopuścił się w mieszkaniu rodziców wspomnianej dziewczynki, dokąd przyszedł w charakterze znajomego, a nie zastawszy nikogo w domu — dał upust swym instynktom.

Zboczeńca osadzono w areszcie centralnym. Dzisiaj zostanie on przesłany do dyspozycji władz sądowo-śledczych. (C)

Zginęło 5 słoni



Paryskie Zoo poniosło dotkliwą stratę. Podczas pożaru zginęło 5 słoni.

Uśmiech dziecka.

Z cyklu „Przechadzki po Wilnie“.

Ludzie tak gwałtownie pragną radości, że zapominają o wszelkich strapieniach, gdy przychodzą święta. Święta są przecież poto, żeby mieć czas na szczęście i żeby uszczęśliwiać otoczenie. Okres bożenarodzeniowy aż kipi od dziecięcej radości. Każde dziecko czuje wtedy własne prawa do szczęścia i nie da się oszukać i nie da się odepchnąć — wymaga! To dziecięce wymaganie sugeruje starszych. Wymagania stwarzają obowiązki. Wynikiem tych obowiązków jest wielka ilość t. zw. „choinek“... W różnych lokalach, organizacjach, związkach dla różnych dzieci — choinki z podarunkami.

W związku Pracy Obyw. Kobiet choinkę miały świetlice przedszkola, bursa, Dom Wychowawczy — aż przyszedł czas i na Żłobek. To było chyba najbardziej rozrzewniające. Poszłam tam z p. Borewiczową, kierowniczką referatu opieki nad matką i dzieckiem. No cóż! Żłobek, oczywiście, jest bardzo miły i zewnętrznie. Te maleńkie łóżeczka i czyste pokoje, jakieś maleńkie ubranka, zawieszone na poręczy łóżeczek, jasność i biel wszędzie i cisza oczekiwania nad łóżeczkami, które jakby nasłuchują znajomego gwaru z przedpokoju — wszystko to sprawia, że serce zaczyna skandować drobniuchne dziecięce wiersze. Tego dnia łóżeczka były puste, bo dzieci z korytarza przeszły do dużego pokoju, gdzie była choinka.

Może czytelnikom się wydaje, że te dzieci są nieśmiałe? Oczywiście, przyszły z matkami albo zostały przyniesione na ręku, ale pozatem są strasznie „samodzielne“. Chodzą, biegają, zadzierają główki wysoko, wysoko, żeby się gapić na starszych. Mówią „pani, daj caca“, jeżeli zobaczą na szyi coś błyszczącego. Ciągną za suknię. Ciągle pytają „co to?“ Niektóre z nich Żłobek już odchował, przeszły do Przedszkola, ale się zjawiły na „Choinkę“ przez sympatję. Staruszkowie tacy mają po cztery a nawet pięć lat. Zgóry patrą na pigmejczyków żłobkowych. Wśród tych ostatnich uwija się malutki i czarny chłopczyna, który rozdaje kuksańce z wprawą zawodowego boksera. Właśnie rozciągnął „na obie łopatki“ trochę większego bobaska, który leży i czeka aż go podniosą. Zwycięzca tymczasem wyrwał świeczkę z choinki i usiłował ściągnąć bułkę ze stołu, aż go mama złapała i unieszkodliwiła na jedną minutę, wołając na niego dziwnie „Tasyn! Tasyn! o żeby ciebie!“ To jest „wschodni“ człowieczek. Pół-Turek — jak mię poinformowano.

W przedpokoju gwar. Siedzi dużo matek, legalnych i nieprawych dzieci. Niektóre mają miłe, młode twarzyczki i same się bawią dzisiaj jak dzieci. A dzieci kręcą się, szczebiocą, wierzgają, hukają, ale ten gwar bardzo miły... Poznaję aż trzy Hale, jedna ładniutką Niunię i miluchną Janeczkę. Oto Bronek, weteran Żłobku, młodzian, który zbliża się do lat pięciu i przyszedł z przedszkola. Tu grzeczny Janeczek, który siedzi koło mamusi i starszej siostrzyczki i nic sam nie zje, a wszystko dzieli na trzy części. Altruizm jego wprost zadziwia.

— To dla mamy, to dla Cesi, a to ja — mówi.

Drzewko świeci i błyska zimnemi ogniami, dzieci szaleją z rozkoszy, matki piją kakao i uśmiechają się. Jedna z członkiń Zw. Ob. Pr. Kob. opowiada z humorem o Bożem Narodzeniu, o czarowniku Kryzysie i o tem, jak go św. Mikołaj zwalił kijem przez łeb. Mówi więcej do matek, a ta wdzięczna publiczność się zaśmiewa, publiczność przerywa oklaskami, więc zaimprowizowana mówczyni czuje się dumna, jak sam Wyrwicz. Potem matki wybuchają żywiołowem „Niech żyją nam“ na cześć swoich opiekunek i ten niespodziewany akt wdzięczności ciepłym strumieniem oblewa serca.

Naprawdę dobry jest Żłobek! Przecież 55 dzieci ma w nim codzień troskliwą opiekę i dozór lekarski. Rośnie to zdrowo, w miłości, syte i pieszczone. Może ktoś z czytelników chciałby sprawdzić. Prosimy — Kalwaryjska 69!

Byłam też na Pół-kolonjach (ul. Sióstr Miłosierdzia 20). Są też pod opieką pani Borewiczowej. Tam znów 75 ubogich dzieci ze szkół powszechnych przychodzi na pół dnia, żeby dobrze zjeść i pod opieką wyśpiewać się i wybawić. Saneczki, narty, śnieżki, a w sali śpiewne korowody — oto ich zajęcia. Spoczątku jadły w straszliwy sposób, po trzy razy dobierały. Teraz już się „odjadły“ i wystarcza im to, co się im daje na porcję. Zabawnie się z niemi rozmawia.

— Ty kto jesteś?

— Zabowski.

— A imię?

— Zygmuś! A ten Pietruk to bije się.

— A ty nie?

— Ja jak kiedy. A on zawsze.

— A ty jak się nazywasz? — pytam innego.

— A ja zapomniał.

Zygmuś śmieje się.

— A niechaj jego. On nazywa się Sobolewski.

— A imię twoje? Może Franio? Może Janek? Może Staś?

— A jak pani zgadnęła? — dziwi się uparty Staś Sobolewski.

Mówią, że im dobrze na Półkolonjach. Tylko że ręce ciągle trzeba myć. Ot bieda! Ledwie wymył człowiek i znowu myj! Strata czasu. Do tej operacji jest aż 150 ręczników i dużo mydła. Pytałam, czem chcą zostać jak wyrosną. Chłopcy gremjalnie zechcieli być lotnikami. Tylko jakiś zdrajca chce mieć cukiernię. A dziewczynki były praktyczniejsze. Krawcowa. Fryzjerka. Dentystka. Doktorka. Jedna chce być aż inżynierem. A dwie wstąpią do klasztoru. Jedna wesoła i jasnowłosa powiada: bo tam cicho. A druga chuda i maleńka mówi z zawstydzeniem: „żeby nie „grzeszyć“. Wtedy odzywa się inna, że ona woli zostać akuszerką. Mnie się robi nijako, bo kandydatka do tego fachu wygląda na osiem lat, ale cały zespół przyjmuje ten pomysł z uznaniem. Potem dziewczynki pytają, kto ja jestem i odpowiadam im wyczerpująco. Wtedy część komunikuje, że też marzy o zawodzie nauczycielskim. Są to stateczne, bardziej pucułowate dziewczątka, trochę ociężałe i bez fantazji w oczach. Stwierdzam to z ubolewaniem.

Rozstaję się z tem gronem z żalem.

To jest świat, gdzie czuję się w swoim żywiole. Dzieci od lat 7—16.

Potem idę do sąsiedniego budynku, do Bursy Zw. Pr. Ob. Kob., prowadzonej przez p. dr. Zofję Świdową. Ale trafiam na nieodpowiednią chwilę. Choinka już rozebrana wczoraj, a w domu pusto, bo większość poszła na narty. Zostali dwaj „odzieżowcy“, którzy szyją coś przy oknie, paru mniej chętnych do rozmowy i biedny Michaś, blady i wycieńczony, który chudą ręką przyciska kompres na żołądku. Zawsze, biedactwo, chory mimo troskliwości. Więc się pokręciłam trochę po sali i po korytarzu, stwierdzając czystość i miły wygląd wnętrza. Dowiedziałam się, że chłopcy prowadzą „kronikę“ Bursy, są w dobrych humorach i pragną zagrać jakąś komedyjkę w swoim zespole. Odwiedzę ich przy sposobności, a teraz kończę swoją przechadzkę.

E. K. M.

Demonstracja bezrobotnych przed lokalem P. U. P.-u.

Wczoraj przed lokalem Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy (ul. Subocz 20-a) miała miejsce demonstracja bezrobotnych w liczbie kilkuset osób. Bezrobotni wyłonili z pośród siebie delegację, która została przyjęta przez kierownika urzędu. Postulaty bezrobotnych kierownik obiecał przedłożyć miarodajnym czynnikom. Po powrocie delegacji, bezrobotni w dalszym ciągu nie chcieli się rozejść, wobec czego policja musiała wezwać tłum do opuszczenia terenów PUPP. Po kilkakrotnej interwencji bezrobotni rozeszli się naogół spokojnie.

Zwinięcie fabryki broni na Litwie.

Z dobrze poinformowanego źródła donoszą, iż znajdująca się na Litwie fabryka amunicji, będąca pod zarządem Niemiec i wyrabiająca pociski oraz ciężkie karabiny maszynowe dla Niemiec — została zwinięta. W fabryce tej (mieściła się w Jurborku) będzie urządzona wytwórnia chemikalij.

Litwa pozbywa się niemieckich oficerów.

Z litewskich kół wojskowych donoszą, iż z Departamentu Obrony Krajowej w Kownie usunięto kilku instruktorów-oficerów niemieckich, którzy przy sztabie pełnili funkcje doradców-speców w sprawach wojskowo-technicznych. Usunięto również z Olity b. kierownika kontr-wywiadu lejtenanta Ruszoffa, który opuścił Litwę.

Ufortyfikowanie pogranicza litewsko - pruskiego.

Donoszą, iż na granicy litewsko-pruskiej w okolicach Wierzbołowa prowadzone są pomiary i są zwożone materjały betonowo-żelazne dla budowy przyszłych fortów. Wzdłuż granicy przeprowadzona jest kolej wąskotorowa.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 9 stycznia 1934 roku.

Za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Żyto I stand. 14,10—14,16. Mąka pszenna 4/0 A luks. 35—35,50, żytnia 55% 25,50, żytnia 65% 20,50, żytnia razowa 18,50.

Ceny orjentacyjne: Żyto I stand. 16—16,25. Pszenica zbierana 20,75—21,25. Jęczmień nakaszę zbierany 14,30. Owies stand. 14—14,50. Owies zadeszczony 13—13,25. Mąka pszenna 4/0 A luks. 35—36, żytnia sitkowa 17 — 17,50. Otręby żytnie 10 — 10,75, pszenne grube 12 — 12.50, pszenne cienkie 11 — 11,50, jęczmienne 9 — 9,25. Siemię lniane 90 proc. 35,50 — 35,75.

Za 1000 kg. f-co zał.: Len trzepany wołożyński 1179,92 — 1212,39.

RADJO

WILNO.

ŚRODA, dnia 10 stycznia 1934 r.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Lekka muzyka organowa (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Muzyka popularna (płyty). 12.30: Kom. meteor. 12.33: Melodje straussowskie (płyty). 12.55: Dzien. poł. 15.10: Program dzienny. 15.15: Rozmaitości. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda roln. 15.40: Recital fortep. 16.10: Audycja dla dzieci. 16.40: „Psychologiczne podstawy nowych programów szkolnych“ — odczyt. 16.55: Koncert chóru. 17.20: Recital wiolonczelowy. 17.50: Program na czwartek i rozm. 18.00: „Pindar“ odczyt. 18.20: Audycja wesoła. 19.00: Przegląd litewski. 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: „Bohaterowie Conrada“ — felj. 19.40: Dzien. wiecz. 20.00: Godzina życzeń (płyty). Sport. 19.43: Wil. kom. sportowy. 19.47: 21.00: „Marmurowa elegja“ — felj. 21.15: Recital skrzypcowy. 22.00: „Poezja społeczna“ recytacja. 22.20: Muzyka tan. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka tan.

CZWARTEK, dnia 11 stycznia 1934 roku.

7.00: Czas; Gimnastyka; Muzyka; Dzien. por., Muzyka; Chwilka gosp. dom.; 11.40: Przegląd prasy; 11.50: Utwory Zellera (płyty); 11.57: Czas; 12.05: Utwory popularne (płyty); 12.30: Kom. meteor.; 12.33: Pieśni Niewiadomskiego (płyty); 13.05: Dzien. poł.; 13.10: Progr. dzien.; 15.15: Rozmaitości; 15.25: Wiad. o eksporcie; 15.30: Giełda roln.; 15.40: Koncert; 16.10: Słuchowisko dla dzieci. 16.40: „Układanie jadłospisów“ odczyt; 16.55: Recital śpiewaczy; 17.15: Utwory fortepianowe; 17.50: Progr. na piątek i rozm.; 18.00: „Uprzemysłowienie Polski“ odczyt; 18.20: Słuchowisko. 19.00: „Skrzynka pocztowa Nr. 278“; 19.20: Rezerwa; 19.25: Odczyt aktualny; 19.40: Kom. śniegowy; 19.45. Wil. kom. sport.; 19.47: Dzien. wiecz. 20.00: Muzyka lekka; 21.00: „Dramat krożański“ odczyt; 21.15: D. c. muzyki lekkiej; 22.00: „Czy świat istnieje sam z siebie“ felj.; 22.15: Muzyka lekka; 23.00: Kom. meteor. 23.05: Koncert symfoniczny (płyty).

Loterja i miłość.



— Od czasu, kiedy nabyłem losy loterji państwowej, dręczy mnie wątpliwość: kogo ty właściwie kochasz, losy czy mnie?

KRONIKA

Środa 10 Styczeń

Dziś: Agatona. Wilhelma
Jutro: Honoraty i Hygina

Wschód słońca — g. 7 m. 41
Zachód „ — g. 3 m. 12

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 9/I — 1934 roku

Ciśnienie 764
Temperatura średnia — 1
Temperatura najwyższa 0
Temperatura najniższa — 4
Opad 0,1
Wiatr płd.
Tend. — zniżka
Uwagi: pochmurno, śnieg.

Przewidywany przebieg pogody w dn. dzisiejszym 10 stycznia według PIM.
Przeważnie pochmurno i mglisto. Miejscami opady. Lekki mróz. Umiarkowane wiatry południowo - zachodnie.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące aptek: **Paka** — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witołdowa.

Oraz Rostkowskiego (Kalwaryjska 31), Wysockiego (Wielka 3), Frumkina (Niemiecka 23), Augustowskiej (Stefańska róg Kijowskiej

OSOBISTA

— **Płk. Stachiewicz opuścił Wilno.** Onegdaj wieczorem opuścił Wilno dowódca piechoty dywizyjnej płk. Stachiewicz, żegnany na dworcu przez korpus oficerski garnizonu wileńskiego z gen. Skwarczyńskim na czele (władze cywilne reprezentował starosta grodzki Kowalski). Płk. Stachiewicz wyjechał do Częstochowy, gdzie obejmuje dowództwo 7 dywizji piechoty.

MIEJSKA

— **Kredyty na przebudowę dużych mieszkań na małe.** Komitet Rozbudowy m. Wilna wszczął starania o przydział kredytów na przebudowę dużych mieszkań na małe, nowocześnie urządzone. W sprawie tej między przedstawicielami Komitetu i dyrekcji Banku Gospodarstwa Krajowego odbyła się ostatnio nieoficjalna konferencja. Jak można wnioskować — postulaty Komitetu Rozbudowy, zdążające do zaspokojenia istniejącego jeszcze w Wilnie popytu na małe mieszkania, znajdą odpowiednie zrozumienie wśród czynników miarodajnych i w związku z tem należy się spodziewać, że na cel ten zostaną przeznaczone odpowiednie kredyty.

GOSPODARCZA

— **Nowe zamówienia zagranicy na rękawiczki wileńskie.** Miejscowe fabryki otrzymały zamówienie na kilka tysięcy par rękawiczek wiosennych dla Rumunji, Anglji i państw bałtyckich.

Transporty mają być wysłane do 1-go marca r. b.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Zebranie kupców.** Biuro Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie ul. Bakszta 11 podaje do wiadomości, że we czwartek dnia 11 stycznia r. b. o godz. 20-ej (8 wiecz) odbędzie się zebranie informacyjne dla wszystkich kupców m. Wilna w sprawie przemeldunków pracowników w Kasie Chorych.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Leon Pomirowski na dzisiejszej Środzie Literackiej** wygłosi referat na temat „Nasza współczesność literacka". Znakomity krytyk, redaktor tygodnika „Pion", wydał ostatnio dwie podstawowe prace: „Walka o nowy realizm" i „Nowa literatura w nowej Polsce", w których dał wszechstronny obraz literackich prądów współczesnych w Polsce. Referat dzisiejszy zapowiada się ciekawie, jako materjał do zapowiedzianej dyskusji.

Wstęp mają członkowie, sympatycy i goście. Początek o godz. 20,30 w lokalu Związku Literatów, Ostrobramska 9.

— **Akademickie Koło Muzyczne.** Podaje się do wiadomości członków A. K. M., że w niedzielę dn. 14 b. m. o godz. 12-ej w Ognisku Akademickiem (ul. Wielka 24) odbędzie się próba orkiestry. Prosimy o punktualne przybycie.

Poszukujemy gracza na altówce, instrument mamy wolny.

— **Wykłady antroprozoficzne** p. Al. Pozzo, współpracownik Goetheanum (Dornach, Szwajcarja) wygłosi na zaproszenie Koła Antropozoficznego szereg odczytów, (w języku rosyjsk.) w których poruszy zagadnienia kultury współczesnej w oświetleniu wiedzy duchowej. Pierwszy z nich p. t. „Moralne podstawy życia" (Moralnyja predposyłki żiźni) odbędzie się w piątek 12 bm. w sali Stow. Techników (Wileńska 33) o godzinie 6 po poł. Wstęp od 30 gr. — 1 zł.

RÓŻNE.

— **Podziękowanie.** Zarząd Świetlicy im. Marji Curie-Skłodowskiej Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie składa serdeczne podziękowanie Panom: Stanisławowi Juchniewiczowi, Antoniemu Siemaszce, Stanisławowi Gierulskiemu za pomoc przy urządzeniu „Jasełki", oraz tanecznego wieczoru świetlicowego w dniu 6 stycznia b. r.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". Rewja „To dla Was wszystko".** Dziś w dalszym ciągu, barwne widowisko rewjowe „To dla Was wszystko", składające się z wesołych skeczów, najnowszych piosenek, efektownych baletów i rewellersów, w wykonaniu wszystkich artystów oraz zespołów chóralnych i baletowych. Dyrygują kapelmistrze: M. Kochanowski i A. Wiliński. Oprawa sceniczna J. Ciesielskiego. Reżyserja M. Tatrzańskiego i K. Wyrwicz-Wichrowskiego. Zniżki ważne. Ceny miejsc zniżone.

— **Przedstawienie propagandowe „Targ na dziewczęta" w „Lutni".** Piątkowe przedstawienie przeznaczone dla najszerszych warstw publiczności, wypełni melodyjna operetka Jacobi „Targ na dziewczęta" w premjerowej obsadzie. Ceny propagandowe.

— **Wieczór H. Ordonówny w „Lutni".** Zapowiedź występu H. Ordonówny wywołała w Wilnie ogólne zainteresowanie. Znakomita pieśniarka czarować będzie słuchaczy wykonaniem całkowicie nowego programu. W Warszawie i Krakowie H. Ordonówna odniosła trium prawdziwy i zdobyła wielki sukces artystyczny. Bilety ju żsą do nabycia w kasie teatru „Lutnia".

— **Zniżki do Teatru „Lutnia".** Administracja Teatru „Lutnia", zamienia legitymacje zniżkowe na nowe, uprawniające do korzystania z ulg biletowych w II-gim kwartale sezonu teatralnego.

— **Poranek dla dzieci i młodzieży w „Lutni".** W najbliższą niedzielę o godz. 12.30 powtórzenie świątecznej baśni z muzyką i tańcami p. t. „Dziadzio Piernik i Babcia Bakalja" cieszącej się stale dużem powodzeniem. Po akcie II-im artyści rozdadzą słodkie upominki z firmy A. Połoński. Ceny od 25 gr.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, środa 10.I o godz. 8-ej w. Teatr na Pohulance daje świetną komedję angielską „Kobieta i szmaragd" H. Jenkins'a, w przekładzie J. Zawiszy-Krasuckiej, w reżyserji W. Czengerego. Komedja ta pełna humoru, obfituje w sensacyjne momenty zaginięcia szmaragdu, na tle których rodzi się uczucie miłości. Dekoracje — W. Makojnika.

— **Teatr-Kino Rozmaitości.** Dziś, środa 10.I (pocz. seansu o godz. 4-ej) sensacyjny film Scherlok Holmes — z Chive Brook w roli tytułowej. Na scenie „Agenci" — komedja w 1 akcie.

— **Widowisko baletowe Sawiny-Dolskiej** oraz jej uczenic w teatrze „Lutnia" w sobotę 13 stycznia obiecuje być bardzo interesującem. W progarmie pierwszy akt z baletu Czajkowskiego „Dziadek do orzechów". W drugiej tańce klasyczne i ludowe. Widowisko ciekawe zarówno dla dorosłych jak i dla dzieci. Początek o 1 p. p. Bilety od 50 gr.



— **Poranki muzyczne.** Wileńska orkiestra Symfoniczna postanowiła wznowić swoją działalność przez urządzanie Poranków Symfonicznych z udziałem solistów miejscowych i zamiejscowych w celu szerzenia zamiłowania do muzyki poważnej wśród szerokich mas publiczności która dotychczas nie miała możności zaznajomienia się z poważną muzyką.

Wileńska Orkiestra Symfoniczna niema na celu zysków materjalnych dlatego postanowiła powyższe koncerty urządzać po jak najniższych cenach ażeby w ten sposób uprzystępnić korzystanie z nich. Mając zapewnione poparcie władz szkolnych i wojskowych przystąpionno do organizacji pierwszego poranku Symfonicznego dnia 14 bm. na program którego złożą się produkcje Wil. Orkiestry Symfonicznej pod Dyrekcją p. Mieczysława Kochanowskiego z udziałem znakomitego pianisty Mieczysława Munza. W progarmie utwory Mozarta (koncert fortepianowy), Wagnera „Polonia", Friedemanna „Rapsodja Słowiańska", Dobrzyńskiego (Elegja) i t. d. Poranki Symfoniczne będą się odbywać w sali Konserwatorjum (ulica Końska 1) o godzinie 12 w poł.

LISTY DO REDAKCJI

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W prasie wileńskiej ukazała się dnia 7 b. m. notatka p. t. „Prof. Birżyszka a radjo wileńskie", donosząca, że w czasie pobytu w Wilnie", prof. Birżyszka odbył konferencję z dyrektorem P. R. w Wilnie p. Hulewiczem i że „tematem rozmów były sprawy transmitowania wiadomości radjowych".

Wiadomość ta jest nieścisła. Żadnej konferencji nie było, była tylko wymiana listów między prof. Birżyszka a niżej podpisanym, której echo znalazło się w Wileńskiej „Skrzynce" radjowej.

Sprawa przedstawia się następująco. Dn. 27 grudnia p. Kaupas wygłosił przed mikrofonem wileńskim feljeton litewski, w którym opisuje fikcyjne swoje spotkanie z prof. Birżyszką, prezesem Związku Wyzwolenia Wilna, przybyłym za zgodą naszych władz do Wilna. Cały feljeton, przepojony zrozumiałą ironją, dawał wyraz zdumieniu, że taka osobistość jak prof. Birżyszka, prezes jednej z najzajadlejszych organizacyj polakożerczych, korzysta z gościny naszej, by po powrocie znów patronować najbrutalniejszym napaściom na „katów" i „Judaszów" polskich.

Prof. Birżyszka wystosował do mnie dn. 29 grudnia list, w którym prosi o stwierdzenie, że żadnego wywiadu nie udzielał. Jednocześnie prelegent antypolski radja kowieńskiego p. Rondomański wygłosił napastliwe przemówienie na antenie kowieńskiej, w którem powiedział m. in.: „Gdyby prelegenci rozgłośni wileńskiej byli dżentelmenami, to przeprosiliby i odwołali, a przynajmniej daliby prof. Birżyszce możność zabrania również głosu w radjo i wypowiedzenia swego zdania. Byłby to czyn rycerski, na który, jak sądzimy, nie stać ich będzie".

Sprawę omówiłem w Skrzynce pocztowej rozgłośni wileńskiej dnia 4 stycznia, a do prof. Birżyszki wystosowałem list, którego zasadnicze ustępy przytaczam:

„Merytoryczną odpowiedź na list Pana Profesora wygłosiłem dzisiaj przez radjo. Powiedziałem tam, że treść i forma feljetonu p. Kaupasa z dnia 27 grudnia nie mogły pozostawiać wątpliwości, iż całe spotkanie i cały „wywiad" w istocie miejsca nie miały, lecz są właśnie tylko feljetonem.

„Nawiązując do słów p. Rondomańskiego, wypowiedzianych przez radjo w Kownie w związku z tą sprawą, niniejszem zapraszam Pana Profesora do naszego mikrofonu, celem wypowiedzenia się na temat owego feljetonu. Udzielimy Panu Profesorowi chętnie 5 — 7 minut, ile sam zechce.

„Odpowiedź swoją w radjo zakończyłem następującemi słowami: Skoro już Pan Prezes Zw. Wyzwolenia Wilna zaszczycił mnie odręcznym listem, skorzystam z tego faktu, by po spełnieniu Jego prośby prosić o pewną małą wzajemność: aby Pan Profesor, po powrocie na Litwę, do Kowna — zechciał przysłuchać się, co o Polakach, jako narodzie, mówi się przez kowieński mikrofon. I jeżeli w niektórych momentach poruszy się Pańskie poczucie sprawiedliwości, zechce Pan wówczas taki sam, jak do mnie, wystosować list do swoich ziomków, list żądający sprostowania, odwołania, zadośćuczynienia".

Na ten swój list, doręczony pod podanym przez prof. Birżyszkę jego wileńskim adresem, nie otrzymałem do dzisiejszego dnia odpowiedzi.

Witold Hulewicz
Dyrektor Programów Rozgłośni Wileńskiej.
Wilno dn. 9 stycznia 1934 r.

* *

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z oświadczeniem złożonem mi przez P. mecenasa Leona Słonimskiego w imieniu Organizacji Sjonistów - Rewizjonistów i Kolegjum Redakcyjnego gazety „Frimorgn" oraz ogłoszonem w N-rze „Kurjera Wileńskiego" z dnia 9 stycznia b. r. i w N-rze „Frimorgn" z dnia 9 stycznia b. r., wstrzymuję kroki sądowe przeciwko Redakcji „Frimorgn".

Natomiast mając dowody, że autorem inkryminowanego artykułu, który ukazał się w gazecie „Frimorgn" — zgodnie z złożonem oświadczeniem — bez wiedzy i pozwolenia Organizacji Sjonistów - Rewizjonistów i Kolegjum Redakcyjnego „Frimorgn" jest **Rubin Hart, nauczyciel gimnazjum Chaima Epsztejna i Izydora Szpajzera w Wilnie**, kieruję przeciwko niemu sprawę o zniesławienie na drogę karno - sądową.

Łączę wyrazy poważania

Dr. Adolf Hirschberg.
Wilno, dnia 9 stycznia 1934 roku.

NA WILEŃSKIM BRUKU

KOLACJA ZOSTAŁA JUŻ OPŁACONA.

W związku z notatką zamieszczoną we wczorajszym numerze „Kurjera" o nieopłaceniu rachunku po zjedzeniu kolacji w „Palais de Dance" przez p. Prawosudowicza i p. Pleskaczewskiego, dyrekcja „Palais de Dance" w piśmie z dn. 9 b. m. stwierdza, że rachunek został już uregulowany i do pp. Prawosudowica i Pleskaczewskiego obecnie żadnych pretensyj już niema.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Pakt śródziemnomorski.

LONDYN. (Pat). We wtorek po południu przybył do Londynu grecki minister spraw zagranicznych Maximos.

Odbędzie on rozmowy z członkami rządu brytyjskiego, z którymi omówi sprawę projektowanego paktu śródziemno-morskiego.

Echa katastrofy na kopalni „Nelson".

PRAGA. (Pat). Aresztowanie 8 kierowniczych funkcjonarjuszów kopalń węgla „Nelson" wywołało wielkie wrażenie i jest komentowane jako dowód decyzji rządu ukarania winnych z całą surowością. Wśród aresztowanych znajduje się również dyretkor kopalni Loecker. Śledztwo, prowadzone energicznie przez władze, stwierdziło brak dostatecznego nadzoru nad bezpieczeństwem w kopalni. Zarząd kopalni wydał dziś komunikat, w którym, wbrew wynikom śledztwa, twierdzi, że w kopalniach, które mu podlegały, warunki bezpieczeństwa były dobre i że kopalnią, w której wydarzyła się katastrofa, kierowali najlepsi inżynierowie zagłębia. Oświadczenie powyższe władze skonfiskowały.

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie

OGŁOSZENIE.

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie (b. Kasa Chorych) niniejszem powiadamia, że w związku z obwieszczeniem z dnia 6.I. r. b. o przemeldowaniu, zgłoszeniu pracowników i zakładów pracy, zostały uruchomione do dnia 15.I. r. b. dodatkowe punkty przyjmowania zgłoszeń, a mianowicie:

1) przy ul. W. Pohulanka 18 (ambulatorjum dentystyczne),
2) „ „ Kalwaryjskiej 29 (przychodnia b. Kasy Chorych).

Zgłoszenia w powyższych punktach będą przyjmowane w godzinach urzędowych od godz. 8 ej do 15-ej.

3) w Centrali Ubezpieczalni (Zawalna 6) przyjmowanie zgłoszeń odbywać się będzie bez przerwy od godz. 8-ej do 18 ej.

Pracodawcy, którzy nie zgłoszą w przepisanym terminie — podlegają w myśl art. 269 ust. z dn. 28.III. 1933 r. o ubezpieczeniu społecznem, karze grzywny do 500 zł.

Wilno, dnia 9 stycznia 1934 r.

J. Gradowski Dyrektor — **E. Kątkowski** Komisarz

WILLIAM J. LOCKE. 37

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

Najgorszą stroną spokojnych, sentymentalnych kobiet jak Klara, jest ich jednostronność. Przypisują one ludziom niskie pobudki z bezlitosną nieugiętością, wynikającą z braku zrozumienia, ale jednocześnie potrafią wynajdywać słabe strony i wbijać w nie szpilki z sadystyczną radością.

Pola poszła do pokoju przyjaciółki, siedzącej już nad samotnym posiłkiem.

Uczucia jej wyładowały się w potoku słów:

— Jak ty możesz oskarżać mnie o takie haniebne rzeczy?

Pandolfo nie dawał mi poprostu żyć... Co mnie obchodzą jego żebra? Nie jestem sentymentalna, żeby się tak łatwo wzruszać. Przez te ostatnie dwa miesiące czułam się jak ścigana zwierzyna... To musiało się skończyć... Spencer kocha mnie od lat... Taki wybitny człowiek. Niedługo zostanie ambasadorem... Człowiek z mojej sfery. Nie żaden awanturnik w stylu Casanovy... Stara, włoska rodzina! Pandolfo Malatesta z Rimini! Gdzie twój zdrowy rozsądek, Klaro?... On wyniósł się literalnie z rynsztoka... Sam mi to powiedział... Jego ojciec sprzedawał na ulicach Londynu gipsowe figurki... Tak... Rynsztok... Oto jego tradycje rodowe...

— Nie rozumiem, dlaczego to wszystko miałoby mu przynosić ujmę i wpływać na twoją ocenę jego osoby — odparła twardo lady Demeter.

Pola ruszyła gniewnie ku drzwiom. Nawet najdumniejsza kobieta może stracić panowanie nad sobą.

— Jesteś beznadziejna. Zaraziłaś się bolszewizmem. Niedługo postawisz swoją kandydaturę do parlamentu z listy socjalistycznej. Ech!...

I wyszła.

Spencer Babington spotkał ją u stóp schodów. Wskazując monoklem na zegar w hallu, rzekł:

— Co do minuty. Jesteś cudowną kobietą.

Pola, jeszcze pod wrażeniem denerwującej rozmowy z Klarą, zapytała:

— Czy grzeczność jest u kobiet aż tak rzadką?

— Punktualność jest grzecznością królów — odpowiedział.

— A dyplomacja sztuką wykrętów.

— Jabym się tak daleko nie posuwał, moja droga — rzekł.

— A jak daleko?

— W tej chwili, z twoją zgodą, za próg jadalni.

Roześmiała się i przebaczyła mu. Nie mógł przecież biedak pokutować za winy Klary.

Przeszli przez pusty salon, graniczący z salą restauracyjną. W progu stał Uglow, czekając na panie, które pozwoliły mu łaskawie jadać przy swoim stole. Pola przedstawiła go Babingtonowi.

— Przykro mi doprawdy, panie Grzegorzu, ale lady Demeter nie czuje się dziś dobrze... O, nic poważnego! Skutki kuracji — chwilowe osłabienie. Kazała podać sobie obiad do pokoju — a sir Spencer zabiera mnie do swego stołu. Jak się dziś miewa sir Wiktor?

Młody człowiek roześmiał się z błyskiem humoru w łagodnych oczach.

— Doskonale, proszę pani, ale ranny lew nie należy do najcierpliwszych rekonwalescentów.

Kiedy już usiedli we dwoje przy stole, Spencer rzekł:

— Jabym go nazwał rannym nosorożcem.

— Czy musimy koniecznie o nim rozmawiać? zapytała ostro Pola.

Babington podniósł brwi odruchem lekkiego zdziwienia. Widział ją w różnych nastrojach: tragiczną, żartującą, czułą, ironiczną, rozentuzjazmowaną, stanowczą... ale nigdy rozgniewaną.

Ale Pola prędko odzyskała panowanie nad sobą i przybrała twarz w uśmiech. Zaczęli rozmawiać o Pradze. Obecny ambasador miał odejść za trzy miesiące. Spencer miał zużyć ten czas na przygotowanie się do nowej pracy i na jakie takie opanowanie języka. Śmiesznie byłoby, żeby, jako ambasador nie mógł czytać nazw ulic i orjentować się w aluzjach prasy lokalnej do siebie, czy witać się z miejscową socjetą nie w jej języku. I zresztą takie rzeczy robią zawsze dobre wrażenie i wystawiają dyplomacie świadectwo dobrych chęci. Nadto, gdyby się Pola zgodziła, mogliby się także pobrać. Zwyczajowy urlop byłby, przed zaczęciem ciężkiej pracy, bardzo pożądany.

— Trzy miesiące wystarczą mi mniej więcej na uregulowanie interesów, nabycie czeskiego akcentu i przygotowanie wyprawy — rzekła Pola.

— Niewątpliwie — odpowiedział. — Dziękuję, żeś mi przypomniała. Dziś miałem na głowie tyle rzeczy. Naturalnie wszystkie twoje toalety są bardzo piękne, ale będziesz potrzebowała nowych. Wszak idzie o prestige Wielkiej Brytanji. O odzyskanie tego, cośmy utracili. Może się to wydawać drobnostką, ale tak nie jest. I ja muszę sprawić sobie nowy mundur dyplomatyczny.

— I nowego Rolls-Royce'a najnowszego modelu.

— Lubię mego starego Napiera — no, nie taki on stary. Ma dopiero trzy lata. Cudowna maszyna.

— Ale w oczach Prażan nie miałaby takiego prestige'u jak nowy Rolls — zauważyła Pola.

Przyznał jej rację z całą właściwą sobie powagą i dodał, uśmiechając się grzecznie:

— Widzisz — widzisz — jaka mi będziesz potrzebna.

Po obiedzie usiedli na tarasie, wonnym ciepłą, letnią nocą, kiedy zjawił się Uglow i rzekł, kłaniając się przepraszająco:

— Przepraszam panią ale jestem pod rozkazami. Sir Wiktor polecił mi zakomunikować pani, że byłby bardzo wdzięczny, gdyby pani zechciała łaskawie zajrzeć do niego na pięć minut. Chciałby podziękować pani za uprzejmość okazaną pannie Williams.

Odmówiła tak uprzejmie, jak tylko mogła. Uglow ukłonił się i odszedł.

— Nosorożec ciągle na nas szarżuje — zauważył Spencer Babington.

— Jak to nosorożec — odpowiedziała znużonym głosem Pola. Dzień był nieudany — zmarnowany — i wieczór także.

— Bezczelny jegomość — ciągnął Babington. — Gdyby nie wzgląd na tego miłego chłopca, przesłałbym mu w twojem imieniu zupełnie inną odpowiedź. Ale to jest dżentelman. Odrazu widać. Co go może łączyć z Pandolfem?

— O, iluż dżentelmanów pełni dziś funkcje lokajów.

Patrzyła na niego z pod przymrużonych powiek, czekając, żeby zareogował na jej cierpki dowcip. Ale on potraktował to spostrzeżenie poważnie, z socjologicznego punktu widzenia.

— Spencer — rzekła — tu gdzieś muszą być drzwi.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.